Nr. 13 W Lwowie, Wtorek dnia 14. Stycznia 1873 **Rok XII**

Wychodzi codziennie o godzinie 7. rano, w poniedziałki i dnie poświąteczne o godzinie 4. popołudniu.

Przedpłata wynosi:

Z przesyłką pocztową:

Numer pojedynczy kosztuje 8 centów.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:

We LWOWIE: Biuro administracji „Gazety Narodowej" przy ulicy Sobieskiego pod liczbą 12. (dawniej ulica Nowa liczba 291). **Ajencja dzienników Piątkowskiego** nr. 9 plac katedralny. W KRAKOWIE: Księgarnia Józefa Czecha w rynku. W PARYŻU: na cał. Francję i Anglję p. ... Raczkowski rue Jacob 13. W WIEDNIU: p. Haasenstein et Vogler, nr. 10 Wallfischgasse i A. Oppelik, Wollzeile, 29. W FRANKFURCIE: nad Menem i Hamburgu: p. Haasenstein et Vogler.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca ... oprócz opłaty stęplowej 30 ct. za każdorazowe ...

Manuskrypta drobne nie zwracają się lecz bywają niszczone.

Od administracji

Zapraszamy szanownych prenumeratorów naszych do wczesnego odnowienia prenumeraty na rok przyszły 1873.

Cena prenumeraty na **Gazetę Narodową** pozostaje ta sama, t. j.:

z przesyłką pocztową wraz z „Tygodnikiem Niedzielnym":

rocznie	20 złr.	— ct.	
półrocznie	10 „	— „	
kwartalnie	5 „	— „	
miesięcznie	1 „	70 „	

W miejscu bez „Tygodnika Niedzielnego" wynosi prenumerata:

rocznie	15 złr.	— ct.
półrocznie	7 „	50 „
kwartalnie	3 „	75 „
miesięcznie	1 „	30 „

Zwracamy uwagę, iż daleko wygodniej, i trzykroć taniej przesyłać można przenumeratę za przekazem pocztowym, niż w liście.

Lwów d. 14 stycznia.

(Kłopoty centralistów z Galicją. — Sfiksowanie ich. — Rozkład liczby posłów.)

W dziennikach centralistycznych na przemian można czytać w dwojakim kierunku artykuły co do Galicji. Po raz setny przedstawiają opozycję w Galicji przeciwko bezpośrednim wyborom jako nic nie znaczącą. Fałszują daty, przekręcają uchwały Rad powiatowych miejskich, przemilczają o jednomyślności tych uchwał. Ciągle stare kłamstwa powtarzają, iż Rusini w Galicji są większością, chociaż statystyka na ostatnim spisie ludności oparta wprost przeciwnie dowodzi i co już raz na interpelację moskalofilów cyframi skonstatował komisarz rządowy; to znowu wyjeżdżają z pochlebstwami dla Polaków i przedstawiają im, że wybory bezpośrednie nietylko nie uszczuplają autonomii Galicji, lecz jeszcze ją spotęgowują.

Dzisiaj twierdzą, że opozycja przeciwko bezpośrednim wyborom w Galicji może być bardzo łatwą i bez najmniejszego trudu pokonana kontyngensem Rusinów, chłopów mazurskich i żydów. Jutro znowu piszą, że reforma wyborcza, tj. bezpośrednie wybory nic nie zaszkodzą żywiołowi polskiemu, że żywioł ten jest tak silny, tak dominujący, że i w bezpośrednich wyborach taką samą przewagę weźmie, jaką obecnie ma w sejmie, więc Polacy powinni przyjąć bezpośrednie wybory. A ten podwójny kierunek artykułów dziennikarskich w pismach centralistycznych dowodzi, że centralistom zależy nadzwyczaj wiele na tem, ażeby polska delegacja wzięła udział przy uchwaleniu tej reformy wyborczej, czy to głosując za, czy przeciw. Ależ panowie centraliści, na cóż wam ten udział tak potrzebny?

Wszak macie zabezpieczone $^2/_3$ części głosów w Radzie państwa za reformą wyborczą, a gdy Polacy i wszyscy inni Niemcy i Nieniemcy przeciwni reformie wyborczej usuną się z Rady państwa, to macie pomimo tego i komplet zabezpieczony, i tę reformę możecie jednogłośnie uchwalić, a uchwała jednogłośnie powzięta powinna by mieć i wobec Izby wyższej i wobec korony daleko większe znaczenie, niż uchwała małą większością powzięta przy udziale Polaków. Nie wypowiadają wprawdzie dzienniki centralistyczne przyczyny, dla której chcieliby namówić Polaków do uchwalenia reformy wyborczej, a jest ona bardzo jasną i z ich artykułów wprost wypływa. Ani ministerstwo, ani stronnictwo centralistyczne nie wierzy, aby reforma wyborcza, uchwalona w Radzie państwa bez udziału wszystkich delegatów nieniemieckiej narodowości, więc bez udziału reprezentacji przeważnej większości ludności austrjackiej, mogła zyskać sankcję korony, i ztąd to pochodzi, iż żaden prawie numer dziennika centralistycznego od zagajenia Rady państwa począwszy nie pominął ani razu kwestji, jakie Galicja wobec reformy wyborczej zajmuje lub zajmie stanowisko.

Jest to idea fixa wszystkich dzienników centralistycznych, która ich niepokoi i trapi. Co dzień coś nowego wymyślają, aby wlać otuchę w stronnictwo swoje i zmniejszyć chociażby pozornie niebezpieczeństwo, które z powodu Galicji reformie wyborczej zagraża Zupełnej zaś prawdy co do stanowiska Galicji żaden dziennik centralistyczny swojemu stronnictwu nie wypowiedział, chociaż stanowisko to w skutek adresu sejmowego stanęło nadzwyczaj jasno przed nimi.

Sejm w adresie oświadczył, że reforma wyborcza jest zamachem stanu na konstytucję austrjacką. W skutek tej uchwały delegacja galicyjska pod żadnym warunkiem udziału w uchwalaniu reformy wyborczej wziąść nie może, lecz Radę państwa opuścić musi, skoro tylko takowa przystąpi do tego zamachu stanu; ani też nadal w tej Radzie państwa udziału brać nie może, cokolwiek się potem stanie. Żadna inna droga nie jest dla delegacji galicyjskiej możliwą. Wszystkie paktowania, przyjmowania jakichś warunków są uchwałą sejmową wykluczone. Wątpliwości w tem nie ma najmniejszej. Pocóż więc panowie dziennikarze centralistyczni, łudzicie i siebie i drugich? Pocóż przydało się wymyślać jakieś wiadomości o zmianie w usposobieniu delegacji lub pojedynczych delegatów? Raz już oświadczyła delegacja ministerstwu, że na podstawie bezpośrednich wyborów w żadne rokowania wchodzić nie może, i od tej uchwały nie jest w stanie wobec kraju delegacja odstąpić. Wprawdzie *Stara Presse* donosi, że hr. Gołuchowskiego powołano do Wiednia i przybędzie on w tym samym czasie co delegacja galicyjska t. j. w środę do Wiednia. Lecz coż tu pomoże hr. Gołuchowski, chociażby nawet popierać chciał ministerstwo w intencjach zmienienia pierwotnej uchwały koła polskiego. Klamka zapadła i wszelkie wycofanie jest niepodobne.

Lecz podobne stanowisko jakie delegacja galicyjska, zajęli i delegaci dalmatyńscy, na których ministerstwo już liczyło, i aby się jeszcze więcej zapewnić, wniosło do Rady państwa projekt kolei żelaznych w Dalmacji.

W ostatnich dniach oficjalni korespondenci biura prasowego porozpuszczali mnóstwo kłamstw o usposobieniu delegacji galicyjskiej. Mianowicie podnosi półurzędowy korespondent do *Pester Lloyda*, że delegacja galicyjska miała objawić życzenie aby powiększenie liczby posłów do Rady państwa przy bezpośrednich wyborach nastąpiło równie ze wszystkich kurji. Ależ ministerstwo przecież ofiarowało już delegacji daleko więcej bo przyrzekło jej tym kurjom przeważnie większą ilość posłów nadać, w których żywioł polski przemaga; a inne kurje upośledzić. Więc gdy przy tak korzystnej ofercie delegacja odmówiła wszelkiego udziału w rokowaniach dalszych, to czyż nie jest bezsensem utrzymywać teraz, że delegacja zgadza się na bezpośrednie wybory, jeśli wszystkie kurje będą równie uwzględnione?

Według *Nowej Pressy* projekta poszczególowych ordynacji wyborczych według pojedyńczych krajów z wyłączeniem Galicji mają być już gotowe.

I tak:	większe posiadł.	miasta	Izby hand.	gminy wiej.	Razem
Niż. Austrja	7	18	2	8	35
Wyż. Austrja	3	6	1	6	16
Czechy	22	31	7	30	90
Morawa	9	13	2	10	34
Szląsk	3	4	—	3	10
Styrja	4	8	2	8	22
Tyrol	4	5	—	8	17
Vorarlberg	—	1	—	2	3
Karyntja	2	3	—	3	8
Kraina	2	3	—	4	9
Salzburg	1	1	1	1	4
Gorycja	1	1	—	1	3
Istrja	1	1	—	1	3
Dalmacja	1	3	1	3	8
Tryest	—	2	1	—	3
Bukowina	3	2	—	3	8
Ogółem	63	102	17	91	273

Solidarność zagrożonych.

Szerzeniem postępowych pojęć, Polska była nie na rękę przywódzcom sąsiednich państw, rozszarpano więc ją — odpowiedzialność za czyn ten wzięła na siebie dyplomacja, ale należało spodziewać się, iż odpowiedzialności tej ludy, niemające wówczas same dostatecznej swobody, przyjąć nie zechcą, gdy dojdą do dojrzałości, a zapewniwszy sobie wpływ na sprawy, wspierać same gwałtu dokonanego nie będą. Dzieje się wszakże inaczej; w chwili, gdy ludy coraz więcej losem swym się zajmują, z pod opieki rządzących usamowolniają, widzimy wszędzie sfałszowane pojęcia moralności, uczucie prawdy zatrute, a dzieło prześladowania narodu nieszczęśliwego prowadzone z całą zaciętością. Moskale nie ustępują wcale carowi w zagładzie Polaków, a Prusacy wiernie sekundują swemu rządowi, gdy idzie tylko o zadanie jakiegoś ciosu narodowości naszej, a tak Moskale jak i Niemcy poddają swym rządom szatańskie pomysły rujnowania Polski. Solidarność między narodami moskiewskim i niemieckim a rządami ich istnieje zupełna — siła dla nich jest wyrocznią, a że są od nas silniejsi, więc też gwałt za gwałtem nam zadają. Część zaboru moskiewskiego oddawna w ruinie, dziś zaś zniszczyć i Kongresówkę, zmoskwicić ją zupełnie, posiadłości ziemskich jak najwięcej oddać w ręce Moskali, aby oni siać mogli demoralizację, jest usiłowaniem Moskwy. Prusacy ją naśladują, a dziatwie naszej mówić i myśleć chcieliby rozkazać po swojemu. Słabi musimy ulegać przemocy, i w łonie rodziny tworzymy skarbnicę — niewyczerpaną dla naszej przyszłości.

Złe jest zaraźliwem, a więc i centraliści wiedeńscy chcą nam dać uczuć swe szpony, — za zbyt słabi, aby mogli nam zaimponować przemocą, chcą podstępem, przebiegłością, opiekę swą narzucić ludom nieniemieckiego pochodzenia, zamieszkałym w Austrji. Mieć swoich niewolników, jak ich mają Prusacy, i im się zachciało, rozkazywać jest ich ambicją, a więc proponują nam, abyśmy zgięli przed nimi kark, poszli do nich w służbę, pracowali więcej jak dotąd na nich, a za taką potulność dopiero odpowiedzą nam, iż popieramy ową cywilizację, której Niemcy pragną przewodniczyć.

Moskale i Prusacy więc mówią nam: musicie słuchać, bo tak chcemy, a siła nasza niechaj będzie prawem, — centraliści wiedeńscy są względniejsi, wołają: służcie nam, bo to uważamy za dobre dla siebie, a służyć powinniście, boście dotąd zbyt dla nas byli potulni. Jeżeli napaści pierwszych chwilowo uledz trzeba, tak jak ulega się przemocy rabusia — to przeciwnie uległość dla drugich byłaby więcej jak naiwną. Zagrożeni w państwie są większością, a więc do nich a nie do centralistów rządy należą. Przebiegłość centralistów zależy na wyzyskiwaniu rozprószenia swych przeciwników, solidarność wszakże zagrożonych zadać im jest w stanie cios stanowczy. Tylko zrozumiejmy siłę owej solidarności i korzystajmy z niej jako środka obrony, jaki leży w ręku tych, którym centraliści grożą niewolą.

Delegacja polska nieraz już w ręku swym miała decyzję ostateczną w sprawach obchodzących państwo, a niestety nie zawsze umiała korzystać z swej pozycji. Nie potrzebujemy dziś znów wykazywać, ile potulność jej była ze szkodą dla kraju — błędy mszczą się często niemiłosiernie a półśrodki są najniebezpieczniejsze, bo z nich zręczny przeciwnik tworzy żelazo, z którego kuje na nas broń zabójczą. Co chwila mamy tego dowody, delegacja galicyjska musiała się o tem przekonać z własnego doświadczenia. Wierzymy też, że te ciężko opłacone próby nie przeminą tym razem przynajmniej bez korzyści, a delegacja swą stanowczo-

---

Przyczynek do historji

Psalterza Florjańskiego, czyli tak zwanego psałterza królowej Małgorzaty,

skreślił

Romuald Starkel.

(Dokończenie.)

Ludwik mógł wydać to polecenie, ze względów wyżej szczegółowo wyłuszczonych, najwcześniej około roku 1340 a może nawet w kilka lat później dopiero. Lecz wśród tego, kiedy w dawniejszym psałterzu zaledwie 180 zniszczonych kart nowemi kartkami, bardzo powoli, mozolnie i z wielkim kosztem przepisywanemi zastąpiono, umiera Małgorzata r. 1349. Smierć tej, dla której psałterz był przeznaczony i jej znakami przyozdobiony, wpłynęła oszywiście na chwilowe zastanowienie dalszej, tak żmudnej i kosztownej pracy. Dopiero ktoś z nieco późniejszych właścicieli pracę tę nanowo podjąć i obydwie części psałterza, nowszą i starszą, dla uniknienia dalszych kosztów współczesnemu pisarzowi w jedną całość połączyć polecił. Część nowsza nie wystarczała zapewne, ażeby nią zastąpić wszystkie uszkodzone karty części dawniejszej, dlatego też pisarz, który zobowiązał się obydwie części połączyć, własną jeszcze ręką dwa środkowe łączące zeszyty dopisać był zmuszony, a tak powstała najpóźniejsza część druga.

Rozumie się teraz samo przez się, dlaczego tylko w pierwszej części napotykamy obok herbów królewskich monogram Małgorzaty i zkąd tak staranne wykonanie części pierwszej a zaniedbanie obydwóch innych. W części drugiej, już po śmierci Małgorzaty i dla kogo innego sporządzonej, jakoteż w części ostatniej, sięgającej dawniejszych czasów, monogramy nie mogły mieć wcale miejsca; kto wie, czyby ich nawet i z pierwszej części teraz nie usunięto, gdyby ich zagadkowy rysunek nie był wyglądał raczej na zwykłą kaligraficzną ozdobę, niż na właściwy monogram, jak np. usunięto z karty piątej przez bardzo staranne wyskrobanie, rysunek kobiety ukoronowanej, będący prawdopodobnie miniaturą, lub tylko symbolicznem wyobrażeniem pierwotnej właścicielki.

Przez długie lata psałterz znajdował się w posiadaniu bogobojnych niewiast królewskiego rodu dopokąd dworem nie zatrzęsły rządy smutnej pamięci królowej Bony. Bona szafuje i frymarczy dygnitarstwami, wystawia na łup obcych przybyszów najdroższe narodowe pamiątki z ubiegłych lepszych czasów. Schlebiająca jej zgraja włoskich ochmistrzów, nauczycieli i innych indywiduów podejrzanej wartości, używająca wielkiego wzięcia na ówczesnym dworze i otaczana protekcją Bony, rozdziera i grabi drogą spuściznę przodków królewskiego domu. Nie ulega prawie wątpliwości, że któryś z włoskich dworaków królowej, idąc za przykładem swej pani, która 1556 r. Polskę opuściła uwożąc wielkie bogactwa, zabrał ze sobą kosztowny psałterz i ruszył w drogę do Włoch w orszaku królowej. Wiemy, że Bona, jak opisuje Szujski w ślad za współczesnymi pamiętnikami: „opuszczając Warszawę ogołociła podstępnie i pokryjomu cały zamek ze wszystkich sprzętów i kosztowności tak dalece, że nawet obicia zedrzeć kazała!" Cóż więc naturalniejszego nad to, że i kosztowny psałterz stał się wtedy przedmiotem ogólnego rozboju i grabieży. Droga do Włoch prowadziła królewski orszak przez Austrję. Nowy posiadacz psałterza, zniewolony czy to trudnością przewiezienia wielkiego, arkuszowego rękopisu, czyto przynaglony potrzebą pieniędzy na opędzenie dalszych kosztów podróży, pozbywa po drodze drogocenny psałterz. Kupił go Niemiec, Bartłomiej Siess, niespełna w rok po wyjeździe Bony z Polski tj. r. 1557, jak o tem najdokładniej świadczy napis, na pierwszej karcie przez Nehringa odkryty, wyrażający nazwisko nabywcy i datę a nadto stwierdzający fakt dla nas bardzo ważny, że Siess nabył rękopis za siedm soldów od j a k i e g o ś W ł o c h a (*ab italico negociatore*). Trudno przypuścić jakoby Siess był tylko przekupniem, który nabył rękopis od Włocha w zamiarze zrobienia spekulacji a nie na wyłączną swoją własność, bo jużcić w takim razie, mając na oku jak najrychlejsze i najkorzystniejsze spieniężenie rękopisu, nie byłby na nim kładł swego nazwiska, a temci mniej wyrażał cenę, za jaką manuskrypt został nabyty.

Że nowy nabywca zainteresował się psałterzem a nawet sam go przeglądał, znachodzimy tego ślad bardzo widoczny. Psalm 118 w naszym psałterzu jest przez pomyłkę dopiero po 120 umieszczony; właściciel Niemiec dorywczo przeglądając psałterz i nie znalazłszy psalmu 118 w swojem miejscu, rozumiał, że go wcale niema, i dopisał na brzegu uwagę: *also in ander exemplar.* Kazał on w kilka lat później tj. r. 1564 kodeks oprawić całkiem pojedynczo, bez wszelkich ozdób, introligatorowi Henrykowi Yegem, jak świadczy sygnatura introligatorska, na oprawie umieszczona.

Zbadanie kto był ów Bartłomiej Siess i gdzie Henryk Yegem miał swoją pracownię introligatorską, wielce by się przyczyniło do wyświecenia historji psałterza Florjańskiego; poszukiwania jednak w tym kierunku przedsiębrane dotąd płonnemi się okazały.

Kilka już lat zapewne pozostawał Siess w niekłopotanem posiadaniu rękopisu, gdy wtem Katarzyna Austrjaczka, rozwiódłszy się z Zygmuntem Augustem, przyjeżdża do Wiednia 1566 r. i tu przez jakiś czas przemieszkuje, aż naraszcie osiedla się w Lincu. Katarzyna czy to jeszcze w czasie swego pobytu w Wiedniu, czy to później bawiąc w Lincu, mogła się bardzo łatwo dowiedzieć, że w Austrji posiada ktoś psałterz, mieszczący obok tekstu łacińskiego i niemieckiego także znany jej tekst polski, a na tę wiadomość niezawodnie nie szczędziła kosztów, ażeby nabyć na własność księgę, mającą prócz innych zalet tak wielką dla niej wartość pamiątkową.

Psałterz oprawiony za staraniem poprzedniego jeszcze właściciela, na kilka lat przedtem, zanim się stał własnością Katarzyny, nie nosił oczywiście na oprawie żadnych herbów ani znaków symbolicznych, dla braku więc takowych nie należy jeszcze powątpiewać, jak to czyni prof. Nehring — azali psałterz mógł się rzeczywiście znajdować w rękach Katarzyny. Wielce zaś prawdopodobnem, że nie inaczej, jak tylko za pośrednictwem Katarzyny, a raczej w skutek jej śmierci zaszłej w Lincu r. 1572 psałterz przeszedł wraz z innymi pobożnymi zapisami na własność poblizkiego klasztoru księży Augustynów we Florian.

Tak prawdopodobne, w części uzasadnione a przecież na pierwszy rzut oka tak sprzeczne spostrzeżenia Borkowskiego i Nehringa zachęciły mię do wyśledzenia faktu historycznego, na podstawie którego zapatrywania krytyków dałyby się połączyć, spostrzegłem bowiem, że przez takowe zestawienie stwierdzonych a luźnych, bo niepowiązanych ze sobą logicznie szczegółów, zagadkowe koleje psałterza Florjańskiego znakomicie dadzą się rozjaśnić.

Charakterystyka rządów i dworu królowej Bony, szczególniejsza zgodność daty jej wyjazdu z Polski i nabycia psałterza przez Siessa od jakiegoś włoskiego przekupnia, tudzież inne spostrzeżenia za drugimi powtórzone lub na własnem oparte doświadczeniu: tak silnie zdają się przemawiać za prawdopodobieństwem tego rozumowania, że nie wahałem się sprawę tę publicznie poruszyć.

Nie mniemam ja wcale, że udało mi się wydać stanowczy sąd w tej sprawie; owszem, daleki od tego, zaliczam moje przekonanie do rzędu słabych, choć dość prawdopodobnych przypuszczeń, o których prawdziwości może dopiero przyszłość oparta na faktach, sądzić będzie mogła.

U w a g a. Już po wykończeniu niniejszej rozprawki zwrócono moją uwagę, że podobną myśl co do uwiezienia rękopisu z Polski potrącił nawiasowo szanowny profesor dr. Małecki w jednym z przypisków do przedmowy, poprzedzającej tekst Bibli królowej Zofii. Z radością przyjąłem tę wiadomość, bo napawa mię ona otuchą, że rozumowanie moje nie jest bezzasadne.

Kronika krakowska.

(Porządek dzienny przypominający tkaninę Penelopy. — Środek wyleczenia p. Koźmiana z sympatyj centralistycznych. — Dziwny fenomen z lokalami. — Zamach c. k. Rady szkolnej krajowej na naszą krakowską autonomję. — Niebezpieczny wniosek radcy Rzewuskiego. — Jakim sposobem Kraków pozbawiony został tunelu albo wiszącego mostu. — Powszechna apatja do tańca tylko w c. k. policji jest chwalebną. — Słówko do tejże c. k. policji o tancerzach, których szczególniej lubi wybierać do figury.)

Trafiło się naszej Radzie miejskiej to, co się zwykle trafia ludziom, którzy sobie powiadają: „dzisiaj muszę zrobić to, i to, i to jeszcze i tamto," a nie obliczą się z czasem, z siłami i z pracowitością swoją, czy im tego wszystkiego na dokonanie zamiarów wystarczy Na styczniowe posiedzenie tegoroczne ułożyła sobie Rada, a właściwie ułożono dla Rady porządek dzienny taki długi jak litanja do Wszystkich świętych, i teraz rady sobie dać z nim nie mogą poczciwi ojcowie naszego grodu. W przeszły czwartek pracowali nad tym porządkiem raz, w ten czwartek drugi raz, za każdym razem odrobili po jakimś kawałku, a przecież pozostało jeszcze do odrobienia mało co mniej łokci jak było.

Wina tego nie spada na radców, ale przedewszystkiem na centralistów, na c. k. dyrekcję inżynierji, na Radę szkolną krajową i na radcę Rzewuskiego, a następnie na klimat naszego miasta, który sprawia, że człowiekowi szczególniej jeżeli jest radcą miejskim, o godzinie w pół do ósmej wieczorem ołowiem ciężyć zaczynają powieki, tak że pomimo najszczerszej chęci służenia sprawie publicznej, opuszcza salę radną i spieszy do miękkiej pościeli, nie wstępując nigdzie po drodze, chyba do Wencla, Fuchsa albo Kijasa na buteleczkę...

Centraliści, inżynierja, Rada szkolna i radca Rzewuski tyle nawynajdowali spraw nagłych, że do spraw nienagłych, które z tego tytułu długie już miesiące czekają załatwienia, nie można było zabrać się od razu.

Centraliści wynaleźli bezpośrednie wybory, przeciw zaprowadzeniu których wbrew woli sejmu, należało zaprotestować. Gdyby **zatem nie centraliści z tym konceptem, dr.** Jakubowski nie miałby potrzeby stawiać nagłego wniosku uchwalenia rezolucji przeciw bezpośrednim wyborom, a my moglibyśmy się zająć sprawami będącemi na porządku dziennym. Wniosek dr. Jakubowskiego naturalnie przyjęliśmy, tak że ani jeden głos się przeciw niemu nie odezwał. Mamy wprawdzie w mieście jednego zwolennika bezpośrednich wyborów, wychodzącego z tej zasady, że centraliści pod względem wszechmocy niczem się od Pana Boga nie różnią, więc czego oni chcą, na to się koniecznie zgodzić potrzeba, wolno nam tylko, stuliwszy uszy, umizgać się do nich, i radzi, żeby nam tylko przy tej okazji dali dogodny rozkład okręgów wyborczych, — mamy, powtarzam, jednego takiego zwolennika, ale ten radcą miejskim nie jest, więc przeciwko wnioskowi oponować nie mógł, a przytem i na niego jest sposób, którego użyć postanowiliśmy. Ja i moi przyjaciele polityczni zawiązaliśmy się w tym celu w klub, który ma na celu, na przypadek, gdyby się zaprowadzenie wyborów bezpośrednich centralistom udać miało, przeprowadzić wybór do Rady państwa pp. Józefa Rychtera, Feliksa Bendy, Alberta Ekera i innych męskich luminarzy sceny krakowskiej. Ponieważ ów jedyny na cały Kraków zwolennik bezpośrednich wyborów jest zarazem dyrektorem sceny krakowskiej, więc ciekawy jestem bardzo, czy jak się dowie o tym zamiarze, mającym wszelkie szanse powodzenia, będzie jeszcze z centralistami trzymał.

C. k. inżynierja w inny znowu sposób przyczyniła się do tego, żeśmy sobie z porządkiem dziennym, pomimo dwóch posiedzeń, rady dać nie mogli. Trzeba nam było załatwić nagłą kwestję ulokowania kasy oszczędności, którą, jak wiadomo, miasto adoptować postanowiło, zdecydowaliśmy się zatem pomieścić ją w domu zwanym konsumcją i bylibyśmy zupełnie spokojni, że nam ten kłopot z głowy spadł. Tymczasem pokazało się, że w konsumcji mieszka c. k. inżynierja, która niema zwyczaju sama sobie szukać mieszkania, ale jej miasto lokal wynajdować musi i płacić za to z kwaterunkowego grosza. Dlaczego tak jest, nie wiem. Ja, gdybym tak był ministrem, tobym dał c. k. inżynierji co jej się tam należy na mieszkanie i niechby sobie szukała sama dogodnego pomieszczenia, — ciekawym, za co miałbym na to czas tracić, drzeć moje miejskie buty i łamał sobie moją magistracką głowę? Ale widać tak być nie może, widać c. k. inżynierja jest nieletnią, albo cierpi na nogi, dość, że z tego wynikło, iż sprawa znalezienia lokalu dla kasy oszczędności tak jakby wcale załatwioną nie była, bo zupełnie na jedno wychodzi czy go mamy szukać dla niej czy dla c. k. inżynierji.

Medytowaliśmy nad tem i naturalnie nic

ścią odwróci klęskę, jaką państwu przygotować się sposobią jego nieprzyjaciele.

Reprezentanci nasi mając za sobą poparcie całego kraju, spodziewamy, się iż wywiążą się dobrze z swego zadania, — że pamiętać będą iż broniąc od zupełnego zawładnięcia przez centralistów gospodarki w naszym kraju, bronią tem samem pomyślności całej Polski, która dziś zagrożona przewagą wrogów w zaborze pruskim i moskiewskim, ma dla siebie w Galicji jaki taki punkt oparcia. Że w obecnej walce reprezentacji naszej nie zabraknie energii, nie chcemy wątpić, ale główne jej dziś zadanie spoczywa w tem, aby umiejętnie korzystała z nastręczających się okoliczności, aby umiała wskazać zagrożonym ludom chciwością wiedeńskich przemysłowców środek najpewniejszy obrony — solidarne działanie — a gdy ono w czyn wejdzie, na nic nie przydadzą się wszelkie w przyszłości przebiegi centralistyczne, a większość odzyska samowolnie utraconą przewagę.

Korespondencje „Gaz. Nar.“

Biała d. 6. stycznia.

Komenda centrałów wiedeńskich tudzież ordery pruskie, które się przed kilku tygodniami na prusofilów naszych posypały, pobudziły tychże do nowych agitacji. Reasumując wypadki ostatnich czasów powrócić muszę do schadzki z d. 20. grudnia i beztaktownych odkryć *des verfassungstreuen* Tschigowski. Odkrycia te dużo krwi napsuty i stały się powodem do prześladowania podpisanych na petycji do Wys. sejmu za rezolucją i językiem polskim a przeciw wyborom bezpośrednim prawych synów ojczyzny. Do tej gromady terroryzującej ludzi uczciwych należy prócz landrata i innych także jego żona (Polka, która przeszła na protestantyzm) a nawet córka. Ci sami co do jednego krzykacze demonstrowali potem w Radzie miasta przeciw odrębności Galicji, a Prusak Gülcher wniósł petycję o wybory bezpośrednie, za którą już sześciu się oświadczyło, gdy jedyny może trochę zdrowiej na rzeczy patrzący radny F. zwrócił uwagę, iż nie znając wcale jeszcze projektu reformy wyborczej trudno z góry nań się pisać, i wskazując na ilustrację tejże w ostatnim numerze *Figara*, wątpił czy można się do tego się zapalać. Chwiejnych w przekonaniach swych ojców miasta argument ten zbił z toru, rzecz cała została odroczoną i ma dopiero w mieście być agitowaną. Wiadomość podana w *Nowej Pressie* polegała zatem na fantazji korespondenta, jakkolwiek być może, że petycję taką przy użyciu różnych sztuczek i presji w końcu uda im się skleić. Łatwo nawet być może, że landrat za pomocą wpływów, których jako kapitalista w okolicy używa, petycję o wybory bezpośrednie i w Radzie powiatowej przeprowadzi. Tymczasem ci sami znani hecery w „Gewerbeverein“ szydzą z zakazu c. k. starostwa i rządu krajowego, mając carte blanche z Wiednia do swobodnego wichrzenia i wykroczeń, jakich się od czasu urzędowania nowego starosty p. Friedberga śmiało dopuszczać mogą. I znowu ci sami zawiązując Towarzystwo konsumcyjne szukają coraz szerszego wpływu na ludność miejscową Trifolium Haase-Seliger-Gülcher urządzają zwykle zgromadzenia, dokąd kilkunastu ich popleczników ciągnie *wegen der Hetz* i by obecnym być przeinaczeniu Polaka.

P. Strzygowski jako przewodniczący Rady szkolnej miejscowej chcąc dać dowód zrozumienia swej cywilizatorskiej misji, wniósł także popartą tylko przez Gülchera petycję o odmówienie sankcji nowej ustawie szkolnej i o utworzenie w Białej siedziby Rady okręgowej dla całej okolicy, co nawet p. Seliger uznał jako za daleko idące i mogące skompromitować *die deutsche Kulturstadt*. Domyśleć się ztąd łatwo o opłakanym stanie szkół naszych i jaki los je czeka, jeśli i nadal tacy ludzie niemi zarządzać będą.

Niechże nikt nie sądzi, żeby z tą kliką składającą się po części z Prusaków, a poczęści z „landespreisgeberów“, jakiekolwiek porozumienie było możliwem. Dopóki kierunek szkół powierzonym nie będzie ludziom prawdziwie światłym i wolnym od politycznych namiętności, a zarząd miasta ludziom trzeźwym i uczciwym, trudno się spodziewać polepszenia; trudno także uniknąć starć i rozdwojenia jeżeli sam p. Friedberg mający zadanie godzenia i spokojenia obu stron, był tak nieostrożnym, że zakomunikował burmistrzowi imiona zawiązujących czytelnię polską, a liberalny p. burmistrz proskrybuje ich w mieście i w zgromadzeniach wraz z podpisanymi na petycji do Wys. sejmu. Dlatego jest obowiązkiem dziennikarstwa demaskować egoistów bez miłosierdzia i fałszywy ich liberalizm w prawdziwem okazać świetle w obec opinii publicznej.

Narady swoje zresztą odbywa ta klika codziennie prawie w różnych restauracjach przy pełnych kuflach z niezmordowanym Gülcherem na czele, którego to matki Polki w okolicy używają za straszydło na swe dzieci i który jako prezes wszystkich Bielitz-Bialaer Vereinów uważa się za jakiegoś *kon. preusischen Oberprasidenten fur Oesterr. Schlesien*. Lecz kogoż ta arlekinada ma łudzić? Miasto z tego się śmieje i zwykle dopiero z dzienników centralistycznych dowiaduje się o tych wypadkach przedstawionych tamże w formie senzacyjnych telegramów i korespondencyj datowanych z Bielska lub z Biały. Okoliczność bowiem, że nie mamy pisma w języku niemieckim, któreby sprawy naszej broniło, kulturtregery w najniegodziwszy sposób wyzyskują szerząc o nas i o tem co się u nas dzieje niestworzone rzeczy i najpotworniejsze brednie obrachowane na obałamucenie opinii publicznej, która nie znając prawdy przyjmuje to za dobrą monetę. Prym w tem wodzi *Nowa Presse*, przy czem każdemu w oko wpaść musi, iż zwykle tam z ostentacją podnoszone bywa imię dr. Haasego, jego talent oratorski, bystrość loiki itp. Atoli jeśli się zważy, iż to ten sam dr. Haase fabrykuje telegramy i korespondencje do powyższego dziennika, to każdy w tem pozna towar podejrzany. Lwowianin ten obdarzony z natury sporą porcją zarozumiałości i ambicji pcha się wszędzie naprzód, wszędzie głos zabiera, byle tylko widzieć imie swoje drukowane i zwrócić na siebie uwagę „świata“. Jak dalece sięga próżność i pycha tego człowieka, poznać można po tem, że w nr. 2998 *Nowej Pressy* sam siebie nawet do rubryki *Personalnachrichten* wpakował między znakomitości jak hr. Andrassy, ks. Dołgoruki etc., każąc sobie przyjmować deputację *Gewerbeverein* z podziękowaniem za uchwalone w sejmie opawskim 500 złr. subwencji dla szkoły tkaczy. Jest to po prostu blaga i nic więcej, którą w *Starej Pressie* uprawia Moisze Bril a w *Deuts. Ztg.* p. S. Podczas gdy nasi cywilizatorowie tym sposobem pracują *pour le roi de Prusse*, członkowie Czytelni polskiej wysłali w dzień Nowego roku do Najjaśniejszego pana telegraficzne powinszowanie noworoczne dla całego domu cesarskiego zakończone wykrzyknikiem: Niech żyje cesarz Franciszek Józef, król polski!

Warto nadmienić, że urzędnik telegrafu, jakiś prusofil robił trudności, w przyjęciu depeszy żądając pieczęci, podpisów, i t. p. formalności przepisami wcale nie wymaganych, dopiero gdy drugi urzędnik Czech, obruszony powstał i zapewnił, że tego wszystkiego przepisy nie wymagają i że c. k. urzędnikowi nie jest nawet wolno utrudniać przyjęcia tak pięknej i lojalnej manifestacji dla Najj Pana, skonfundowany Niemczysko zrobił *gute Miene zum bösen Spiel* i zanotował sobie tylko adres oddawcy.

Przegląd polityczny.

W Berlinie obudza powszechny interes sprawa kaznodziei protestanckiego Sydowa, który zaprzeczył bóstwu Chrystusa,* jakoteż niepokalanemu poczęciu Matki Boskiej, widząc w tych i innych podaniach ewangielików tylko symbolikę owego czasu, zamienioną później w dogmaty. Sydów wykluczony został przez synod protestancki z kościoła, a sądowi, który wydał nań wyrok, przewodniczył Hegel, syn filozofa. Obecnie przyłączyło się w piśmie otwartem 27 kaznodziei do wyznań Sydowa, widząc w synadolnym wyroku ograniczenie wolności nauczania. Podpisani uznają pismo święte, a zwłaszcza nowy testament jako jedyne źródło wiary chrześciańskiej, zastrzegają sobie jednak swobodne badanie pisma św., w symbolach kościoła widzą naturalny wyraz owoczesnych pojęć o życiu, i pragną być w zgodzie z jego postępem; nie uznają w nich obowiązujących na wszystkie czasy prawideł wiary, na podstawie których władze kościelne i zgromadzenia synodalne moglyby podnosić oskarzenia i ogłaszać wyklucz enie z kościoła. Sydow otaczany jest oznakami sympatji z wielu stron, i natychmiast po wykluczeniu otrzymał od prywatnej osoby zapis 15.000 talarów, które przyjął jako dożywocie.

Czas umieszcza dwa listy Zygmunta Krasińskiego, w których wielki nasz poeta kreśli kilku genialnemi rysami charakterystykę Napoleona III. jeszcze w r. 1852. Podajemy je w skróceniu. List pierwszy z d. 22. grudnia 1851 tak opiewa:

„Tak, jestem Elizejczykiem; nie dlatego, bym się spodziewał pól Elizejskich, ale że widzę, iż naród tak rozstrojony jak francuski, musi wcześniej czy później pójść na łup jakiego samowładcy czy swojskiego czerwonego, czy obcego czarnego. Od tych obu więc wolę prezydenta, który nie jest ani czerwonym ani cudzoziemcem, i który mi dowiódł czynami, że na dzisiaj zdał się Francji na więcej i bardziej przypada do miary jej położenia niż jakibądź nawet bohater. Bohaterem nie jest, ale jest najpierwszym wieku konspiratorem, konspiratorem z góry, najprzebieglejszym, a tego potrzeba społeczeństwu rozszarpanemu konspiracjami z dołu. Bohater by przepadł na tych mętnych falach, bo rzuciłby się w nie z uniesieniem i z zapałem. Prezydent z nich wypłynie, bo zimny jest jak lód, i umie, choć ma serce, nie mieć serca w walce z ludźmi, nie mającymi żadnego. To go stawia na czele tego głęboko przepsutego, i po pijanemu, czy to z pijaństwa próżnostek, czy z pijaństwa wściekłości zataczającego się towarzystwa nad brzegiem otchłani. Juliuszów Cezarów świat już oglądać nie może... Boga błogosławię, że następca Juliusza nie żaden Neron ani Heliogabal, ale taki Ludwik Napoleon, który więcej ma pomysłu w mózgu, odwagi w duchu a sprężystości w ręku, niż wszyscy mędrcowie, adwokaci lub jakobini i czerwieńcy francuscy.“

Z drugiego listu, pisanego już d. 16. lutego 1852 wyjmujemy następujący wyjątek:

„Lecz przytem nie myl się mój drogi, nie jest to człowiek bez ideału. Dajmy, że samego siebie ukochał nad wszystko, lecz nie w rozkoszach, nie w używaniu, nie w pożytkach, nie w spokojnem dzierżeniu władzy i wygodnem mieszkaniu „pod dachówką“ szczęścia poszuka. Samolubstwem jego, żądza bez miary przetworzenia świata i dopełnienia stryjowskiej tradycji. Co z tego wyniknie, pokaże nam czas, a dziś jeszcze raz powtarzam, że nikt lepiej w Europie nie pojmuje na jakiem stanowisku wiek nasz stanął, ku jakiej zgubie lub ku jakiemu przemienieniu dąży, czego się domaga od natury historji rodu ludzkiego i na jakich zasadach może być wyratowanym od czyhającej pod jego stopami otchłani. Że zaś pojęcie nie jest jeszcze czynem i wola choćby najżelaźniejsza z drugiej strony nie jest jeszcze geniuszem, łacno może się zdarzyć, że ten człowiek chcący na zabój być wielkim człowiekiem, wszystko zagmatwa, chaos sprowadzi i będzie Makbetem, przeciwko któremu same bory powstawać będą. Wiek ten, kto wie, czy nie zasłużył zepsuciem bez granic, na takich przedstawicieli, i czy ma prawo spodziewać się zesłania sobie za przewodników osobistości piękniejszych i czystszych. Graliśmy sami tyle, że było może w naszych losach dostać się pod panowanie historycznego szulera!“

Sekcja zwłok Napoleona wykazała, że śmierć nastąpiła w skutek ustania obiegu krwi. Kardynał Bonaparte oczekiwany jest w Chiselhurst. Królowa Wiktorja przesłała list własnoręczny a papież telegram kondolencyjny cesarzowej Eugenii. Pogrzeb odbędzie się we środę, a ciało złozone będzie w kaplicy miejscowej katolickiej. Cesarz zostawił testament. Bardzo wielu bonapartystów, między innymi Mac Mahon i znaczna liczba jenerałów udaje się na pogrzeb. Za przyzwoleniem Rouhera ułożyli dwaj byli deputowani bonapartystowscy Dugue de la Fauconnerie i Cassagnac manifest do ludu francuskiego, który rozesłany będzie po wszystkich gminach Francji. W ogóle najbardziej ucierpi sprawa imperjalizmu we Francji przez śmierć cesarza na tem, że lud nie pojmujący politycznych zasad *in abstracto*, ale tylko ucieleleśnione w pewnych osobistościach, ten lud, który uwielbiał Napoleona III za 18 lat dobrobytu i protekcji, zobojętnieje, gdy na miejsce widomej głowy cesarza stanie rejencja lub choćby Napoleon IV.

Książę Aumale miał zawiązać rokowania z bonapartystami w celu pozyskania na swą stronę części stronników zmarłego cesarza.

Dnia 8. bm. rozpoczęły się w Zgromadzeniu narodowem obrady nad wnioskiem reorganizacji najwyższej Rady naukowej Francji w duchu klerykalnym. Prawica z biskupem Dupanloup i ks. de Broglie na czele pragnie wznowić dawne prawo Falloux, w którem zachowany jest przeważny wpływ na wychowanie duchowieństw. W pierwszym dniu obrad przemawiał członek lewicy, Henryk Brisson przeciw projektowi, a pastor protestancki Pressensé w podniosłej i namaszczonej mowie bronił wolności sumienia i nowożytnych idei edukacyjnych. Nazajutrz bronili wniosku w duchu konserwatywnym pośród osobistych wycieczek i obelg ks. Broglie i biskup Dupanloup. Przyszło do ostrych przemówek osobistych, tak że nawet dep. Laurent Pichat wyzwał na pojedynek ks. Decares, a Gambetta przywołany został do porządku. Juliusz Simon, przeciw któremu właściwie wymierzoną jest cała kampania prawicy, pewny jest klęski przy głosowaniu i gotuje swą dymisję.

Nie wiemy jeszcze, czy odbyły się wczoraj obrady nad interpelacją Belcastela w sprawie hr. Bourgoing. To jednak pewne, że prawica pod przewodnictwem samego Dupanloupa i Belcastela pragnęła uchylić rozprawy, i udawała się nawet w tym celu do Thiersa. Chodzi jej bowiem o utrzymanie dzisiejszego stanu rzeczy a wie o tem, że namiętne rozprawy w Izbie mogłyby wywołać zwinięcie poselstwa francuzkiego przy papieżu i odwołanie p. de Corcelles z Watykanu.

Jenerałowie Bourbaki, Chanzy, Ducrot i Valaże powołani znów zostali do Wersalu w celu rozpoczęcia dalszych narad nad reorganizacją armii.

Posiedzenie pełnej komisji 30tu, które się odbyło d. 8. bm. spełzło na bezowocnych obwinianiach się o rozmyślne przewlekanie obrad. Dotąd komisja ma sobie przedłożonych siedm głównych projektów konstytucyjnych; najwięcej widoków na przyjęcie ma projekt Tallona. Wczoraj miało się odbyć nowe plenarne posiedzenie.

Ziemie polskie.

Z drugiej znów strony znajdujemy zaprzeczenie, twierdzeniu korespondenta rzymskiego do niektórych dzienników naszych, jakoby kurja rzymska dała się złapać na lep moskiewskich obietnic. Z poniżej załączonych wyjątków korespondenta rzymskiego do *l'Univers* wychodzącego w Paryżu, można się przekonać, że w Rzymie trafnie oceniają cele rządu petersburgskiego i przedsięwzięte środki ku urzeczywistnieniu tych celów. Wykazywaliśmy je już nieraz; oto są one w streszczeniu.

Aby osądzić stanowisko rządu moskiewskiego w sprawie katolickiej, mówi korespondent trzeba nie tracić z oka celu, jaki sobie rząd moskiewski wytknął od zaboru prowincji polskich, celu jaki przeprowadza z konsekwencją i wytrwałością godną lepszej sprawy, połączoną z przewrotnością i przemocą. Ten cel jawny nie jest już tylko hipotezą, ale stał się faktem i jest już historją:

Cel ogólny zmoskwicić prowincje polskie.

Cel szczegółowy jako środek: używać do tego religji.

1) Wszystkich unitów Małorusów zgwałcić do schizmy; fakt w części dokonany w r. 1838; a dziś uzupełniany w Chełmskiem i na Podlasiu.

2) Z wszystkich dyecezji łacińskich stworzyć kościół narodowy, niezawisły od Rzymu, aby go następnie zrobić schizmatyckim i rosyjskim. Fakt, który zaczął wchodzić w wykonanie ustanowieniem synodu kościelnego katolickiego w Petersburgu, i przez wcielenie do tej organizacji dyecezji prowincji kościelnej Warszawskiej. Korespondent przypomina, że kolegium to uległo klątwom kościelnym.

3) Narzucić język moskiewski wszystkim Polakom w obrzędach świętych, w śpiewach kościelnych, w kazaniach i książkach do nabożeństwa, aby nadużywając religji przymusić ich do zostania Moskalami.

Najpierw obecnie zupełne milczenie o unitach ruskich, bo Rosya nie potrzebuje już starać się o potwierdzenie Rzymu swych zamachów na ostatki unii. Jedyna już dyecezja chełmska zostaje bez biskupa, gdyż ostatni biskup uciekł (pomimo że był on nieprzyjacielem imienia polskiego i Moskalem w polityce i potrzeba było wielkich zachodów w Rzymie, aby przeprowadzić jego nominację); po jego ucieczce dyecezja zostaje pod bezprawnym zarządem. Lecz to odpowiada interesom rządu i cel jej oderwania unii od kościoła rzymskiego posuwa się naprzód.

Co do kolegjum kościelnego w Petersburgu, którego rozporządzenia zaczynają się od słów: „Z najwyższego rozkazu“ — pierwszy krok do kościoła narodowego niezależnego od Rzymu. Moskwa nie jest milczącą owszem wymowną, mówi dalej rzeczony korespondent. Nieprzestaje wznawiać rząd rossyjski zachodów, aby instytucji tej zjednać aprobatę stolicy Św. i cofnięcie klątw. W tym celu czyni rozróżnienia między atrybucjami prawnemi a administracyjnemi kolegium, obiecując poświęcić pierwsze. Daremne są jednak te usiłowania, bo nie ma kanonisty, któryby w tym wypadku mógł oznaczyć granicę między juryzdykcją a administracyjną władzą kolegium, rząd zaś moskiewski w razie niemożności potwierdzenia władzy admistracyjnej kolegjum przez Rzym przekroczyłby ją niebawem.

W sprawie języka moskiewskiego zachody dyplomacyi nie przestają się wznawiać, lecz bezskutecznie. Rzym nie zgodzi się nigdy na pozbawienie Polaków języka ojczystego w modlitwie. Rząd moskiewski domaga się tego pod formą potwierdzenia języka moskiewskiego w obrzędach katolickich, ale dodaje dla prowincji dawnych polskich. Nie byłoby przeto wolno, jak i obecnie kazać po moskiewsku księżom katolickim w Petersburgu i Moskwie; to jedynie dla Polaków, aby w ten sposób zostali prędzej Moskalami.

Innych układów między gabinetem petersburgskim a Rzymem nie ma żadnych. Układy te a raczej nalegania, nie mają żadnej cechy zbliżenia ale jedynie cechę zdrady obliczonej na korzyść Moskwy a przeciw interesom kościoła.

Być może, że agent moskiewski w Rzymie do swoich propozycji łączył mnogość obietnic i komplementów, ale wiemy także, jaką wagę przywiązywano w Rzymie do tych blichtrów i że nie dano się łudzić słowy.

„Zanim uwierzą w Rzymie w te obietnicę, potrzeba, aby Moskwa przestała gnębić kościół. Całe działanie Moskwy w obec kościoła od stu lat jest jednym ciągiem bezprawia.

„Pomiędzy dzisiejszą Moskwą, kończy korespondent, a Rzymem w pośród walki mogą być chwilowe kompromisy, ale nie może być zbliżenia i pojednania.

Kronika.

— **Kurjerek lwowski.** Pierwszy wieczór kasyna mieszczańskiego powiódł się nadspodziewanie dobrze. Tańczyło blisko ośmdziesiąt par. Panie wystąpiły w strojach dość skromnych, wprawdzie reformy perkalikowej nieudało nam się przeprowadzić, jednakowoż tarlatany i muszliny zastąpiły jedwab. Zabawa była bardzo ożywioną, bawiono się do rana.

— Lwowskim zwyczajem chętni zabawy przychodzą dopiero na trzecią z kolei maskaradę. Dwie pierwsze nie miały nigdy dotąd powodzenia, raz nawet proponowano aby na ogłoszeniach pierwszej reduty wypisano „trzeci bal maskowy.“ Pierwsza maskarada zwabiła dość liczne grono widzów, ale właściwych jej aktorów brakło — ponure domino, krakowiaki i snujący się za nimi tłum, chciwy właściwych wrażeń. Główną uwagę zwrócono jedak na przepyszne udekorowanie sali, które dokonanem zostało przez pp. Baranowskiego i Dilla. Główna dekoracja, portal, okna, grota i w ogóle całe przystrojenie odznaczały się wielkim smakiem, bogactwem kolorów i artystycznem prawdziwie wykonaniem. Sala sejmowa w ten sposób udekorowana jest prawdziwem Eldorado, gdzie kwitną lilie i róże, chłodu palmy użyczają a ściany groty tysiącznemi gwiazdkami migocą.

— Jutro odbędzie się druga reduta. Spodziewać się można większego masek napływu.

— Do wypowiedzianych wczoraj słów o potrzebie reformy lwowskiej straży bezpieczeństwa

---

jeszcze nie wymyśliliśmy, przekonaliśmy się tylko, że zaszedł jakiś dziwny fenomen, nad którego wytłumaczeniem próżnoby sobie łamali głowy filozofowie. Z przejściem kasy oszczędności pod zarząd miejski właściwie żadna nowa instytucja nie przybywa, czemuż w mieście robi się ciaśniej i jakby mniej o jeden dom?

Trzecim winowajcą, a raczej winowajczynią naszych ciężkich przepraw z porządkiem dziennym, była Rada szkolna krajowa, która zażądała od nas, abyśmy naszą szkołę miejską czteroklasową w pałacu biskupim nazwali szkołą ludową pospolitą. Gdzież kto słyszał, żeby to, co jest krakowskie, mogło być zarazem pospolitem? Oburzyliśmy się niezmiernie na tę insynuację, a radca Schönborn otwarcie wypowiedział oburzenie nasze, wnosząc żebyśmy raczej na złość szkołę naszą niepospolitą nazwali. I radca Schönborn miał słuszność. Wszakże w tym samym pałacu biskupim urządzoną jest teraz wystawa samych tak niepospolitych osobliwości, że ich nawet w katalog ująć niepodobna, co z pospolitemi osobliwościami nie byłoby wcale tak trudnem. Uparliśmy się tedy i postanowiliśmy, że szkoła nasza nazywać się będzie „szkołą miejską początkową“, niepospolitą już przez to, że wszystkie inne szkoły takie same nazywać się mają pospolitemi.

Ledwie w tak energiczny sposób objawiliśmy wolę swoją, w kwestji tak ważnej dla przyszłości ojczyzny, jak nazwa naszej szkoły w pałacu biskupim, wystąpił radca Rzewuski z jeszcze jednym wnioskiem naglącym. Zażądał wyznaczenia nagrody dla przedsiębiorcy, który wystawi łazienki letnie dla mężczyzn. Tak nam już było pilno do porządku dziennego, żeśmy ten wniosek przyjęli, nie zastanowiwszy się dobrze nad jego podwójnie niebezpiecznym charakterem. Pamiętacie zapewne, że przez parę lat z rzędu byliśmy przedmiotem szykan i śmiechów, żeśmy sobie z łazienkami dla kobiet rady dać nie mogli. Były pieniądze, tośmy nie mogli znaleźć miejsca, a jak się znalazło miejsce, tośmy się znowu miesiąca w kalendarzu najodpowiedniejszego na rozpoczęcie budowy doczekać się nie mogli. Budowniczy p. Barański zdobył sobie przy tej okazji jedną więcej nieśmiertelność w kronikach (tygodniowych) naszego grodu. I kiedy się to już raz, Bogu dzięki skończyło, radzca Rzewuski wyprowadza na scenę nową historję, z okazji której może w niedalekiej przyszłości będziemy przebywali zupełnie takie same przeprawy.

Zresztą, gdy Europa czytała, że Rada miejska krakowska, złożona, jak wiadomo, z radzców płci męzkiej, kłopoce się nad zbudowaniem łazienek dla kobiet, to naturalnie była przekonaną, że łazienki dla mężczyzn są w najlepszym porządku, bo nie mogła przypuszczać, żebyśmy my mężczyzni galanterję dla płci pięknej posuwali aż do zupełnego zapomnienia o sobie. I godziłoż się, panie radco Rzewuski, zdradzać przed Europą, że była w błędzie, że myśmy *de facto* żadnych dotąd łazienek dla mężczyzn nie mieli, gdyż te co były, były jeszcze gorsze niż żadne?

Nie mówię już o tem, że przyjęciem wniosku radcy Rzewuskiego, możemy wejść w kolizję z rozmaitemi stowarzyszeniami zagranicznemi, mającemi za zadanie obronę praw kobiety. Apostołki tych stowarzyszeń mogą ujrzeć w tem dążność do jakiego równouprawnienia mężczyzn, do emancypacji naszej płci, co naturalnie z ich stanowiska zostanie najsurowiej potępionem i skarconem. Radca Rzewuski może nasze ściśle neutralne miasto wplątać w wojnę ze wszystkiemi amazonkami Zachodu, wyzywającemi mężczyzn na bój w obronie praw swojej płci.

Stało się jednakże, przyjęliśmy już wniosek radcy Rzewuskiego, i chcemy, czy nie chcemy będziemy musieli wypić to piwo, jakiegośmy sobie tym sposobem nawarzyli.

Możnaż się dziwić, że po załatwieniu czterech takich spraw nagłych mogliśmy się zająć jedną tylko ważniejszą sprawą, ze znajdujących się na porządku dziennym? Uchwaliliśmy w roku zeszłym, że należy uporządkować przedmieścia, a w tym celu, między innemi utworzyć ulicę, któraby łączyła ulicę Długą z Piekarską. Teraz szło o to, czy mamy kupić dom p. Hroboniego, znajdujący się na linii tej projektowanej ulicy, czy go nie kupić. Bardzo poważni ludzie byli zdania, że kupowanie byłoby zbytecznem Po co płacić 10.000 za dom, kiedy mamy c. k. inżynierję, która z wdzięczności za to, że jej szukamy mieszkania, mogłaby przecież kosztem 20 lub 30 tysięcy wybudować most wiszący po nad tym domem albo wykopać pod nim tunel, i ulica byłaby sobie ulicą, a budynek pozostałby budynkiem. Argumentacje nasze na nic się nie przydały, uchwalono głosować imiennie i wniosek kupienia domu utrzymał się. Porażka jednak nasza nie była zupełną, mieliśmy aż 15 głosów, a stronnicy kupna domu liczyli ich 17 — zwyciężyli nas dwoma głosami, klęskę taką można nazwać tryumfem, zwłaszcza, że historja napiętnuje kiedyś zwycięzców, że pozbawili Kraków tak pysznej ozdoby, jakąby był most wiszący lub tunel na drodze z ulicy Długiej na Piekarską.

Po tej uchwale posiedzenie rozeszło się nie wiedzieć kiedy. Była jeszcze garstka radców na sali, ale nie taka liczna, żeby miała prawo do uchwał. Długi jak ogon komety koniec porządku dziennego pozostał do załatwienia.

Oprócz tego posiedzenia, nic zresztą ważniejszego nie zaszło w Krakowie w tym tygodniu. Karnawał na woskowanych posadzkach mało daje znaków życia, dopiero na jeden bal techników odbyć się mający 22. b. m. porozsyłano zaproszenia — karnawał na stawie Zwierzynieckim, inaugurowany przez towarzystwo łyżwiarzy, urwał się dla braku lodu. Jednem słowem, nikt jeszcze nie tańczy, chociaż mamy porę taneczną. Nawet policja nasza nie puszcza się w ten taniec z emigrantami, który wasza tak dziarsko rozpoczęła. Nie słychać tu bardzo, żeby kogo niepokojono i turbowano, do mnie przynajmniej nie dochodzą takie pogłoski. Byłoby to bardzo pięknie, gdyby choć w Krakowie zrozumiano, że dla rzeczywistego pożytku kraju ludzi spokojnych, pracowitych, często ukształconych, niekiedy zamożnych, a w każdym razie bardziej dbających o całość i potęgę Austrji od samych jej politycznych kierowników, należy raczej oszczędzać i protegować, niż niepokoić i wystawiać na szykany. Przypatrzmy się emigrantom, którzy pozyskali prawo obywatelstwa; i zapytajmy czy przedewszystkiem kraj a nawet i rząd centralny ma jakikolwiek powód na nich się uskarzać. Każdy z nich, stanąwszy na pewnym gruncie, rozszerzył zakres swojej działalności, którą wprzod ograniczać musiał, nie będąc pewnym swojego jutra, a działalność ta jest pod każdym względem pożyteczną i dla kraju korzystną.

Jednym z przykładów na poparcie tego twierdzenia jest księgarz tutejszy Nowolecki. Od czasu jak został obywatelem austrjackim, rozwinął on czynność swoją jako wydawca w sposób zadziwiający. Śmiało powiedzieć można, że nakładami swemi robi tyle ruchu w świecie księgarskim ile wszyscy inni razem wziąwszy nakładcy książkowi w Galicji. Teraz wydaje obszerne, czterotomowe, znakomicie opracowane dzieło p. n. „Historja kościoła polskiego“ przez ks. Melchiora Bulińskiego, bezzwłocznie potem przystępuje do wydawnictwa obszernej również „Historji Czech“ i do publikacji illustrowanej 48 rycinami, której przedmiotem będzie „Cmentarz krakowski“. Obok tego prowadzi jedną z największych księgarń w Krakowie i nie ma miesiąca, żeby jakiejś mniejszej publikacji nie puścił w obieg. Ostatnią z takich było bardzo dobrze napisane dziełko Walentego Spektatora p. n. „Krzemieniec“. Czy taka działalność nakładnicza, połączona z obrotem znacznego kapitału, dająca zarobek i utrzymanie miejscowym, jest dla kraju szkodliwą czy korzystną, niech nam na to odpowiedzą te szanowne c. k. władze, którym perjodycznie w pewnych epokach fantazja przedstawia emigrantów jako widmo groźne dla szczęścia i spokoju Galicji i Austrji w ogólności, a kto wie nawet czy nie całej Europy z przyległościami.

Kraków 12. stycznia 1873 r.

Omikron.

dodajemy fakt, w który nie zbyt jasne rzuca światło na obchodzenie się straży z inkryminowanemi stronami. Odnosi się to do przyaresztowania wieśniaka (w niedzielę) wiozącego słód do miasta, w sposób wielce nietaktowny dokonanego. Straż bierze się częstokroć do „turbacji“ stron, do czego podobno nie ma prawa, a co się tylko nieinteligencją strażników da usprawiedliwić.

— Na Wałach hetmańskich, pewien naszego miasta obywatel uznał za stosowne położyć się dla odpoczynku i wytrzeźwienia na ławce. Przechodnie donoszą nam o przyjemności słyszenia długiej tyrady, w której na dosadnych, nie dla publicznych miejsc właściwych argumentach nie brakło. Podaje się do wiadomości organów strzegących porządku i moralności publicznej, bo po ulicach chodzą i kobiety i dzieci.

— W skutek wydalenia p. Szczepanowskiego za granicę państwa, objął zakład jego fotograficzny (przy ulicy Majerowskiej) i artystyczny togoż kierunek p. Z. Vimpeller.

— „Wesele Figara,“ odbyło się w niedzielę z wielką żywością i odznaczało się prawdziwym humorem i werwą. Pan Kwieciński nadał akcji więcej żywości i ruchu, p. Linkowski przeprowadził Bartola w sposób wielce naturalny. Teatr był całkiem zapełniony. Beaumarchais podobał się, możnaby przeto pomyśleć o pozostałych częściach jego klasycznej trylogii.

— Na niedzielnem zgromadzeniu kolegów, przyjaciół i uczniów śp. Chlebowskiego, dyrektora szkoły realnej i przem. handl., uchwalono wstępne kroki, celem zawiązania komitetu do zebrania funduszów na stypendjum im. Chlebowskiego.

— Na tem miejscu podaną była od osoby interesowanej wiadomość, że dr. Tangel w nocy z d. 24. na 25. grudnia (tj. w noc wilii) odmówił pospieszenia z pomocą panience, o jaką ojciec stroskany prosił, a to jakoby dlatego, że ubiór ojca, w pospiechu przyodziany, nie dawał rękojmi hojnej zapłaty. Tymczasem po najskrupulatniejszem zbadaniu rzecz ta całkiem inaczej się przedstawia. Dr. Tangel był po wilii o godz. 12 w nocy wezwany do pomieszkania pana T. na ulicy Wronowskiej, którego krewny p. H. wychodząc po familijnej wieczerzy do domu, na lichych schodach nogę złamał. Tam bawił dr. Tangel prawie do godz. 4. rano, ciągle zajęty operacją chirurgiczną, poczem wróciwszy do domu został do wspomnianej panienki wezwany; ale znużony zupełnie prosił o poczekanie do rana, wiedząc, że rana panienki w twarzy nie była tak niebezpieczną lub dokuczliwą, iżby kilka godzin z oględzinami poczekać nie można. Miłość ojcowska, jak zwykle w podobnych wypadkach, z muchy zrobiła słonia w opowiadaniu.

W niedzielę przed południem aresztowano na placu Krakowskim woźnicę Dmytra Romańczuka, który będąc pijanym tak szybko jechał, iż mało co kilku przechodniów nie przejechał i najechawszy na wóz ogrodnika pana Klingenfelda z Zamarstynowa, szkodę mu na 5 zlr. wyrządził. Romańczuka oddano do aresztów policyjnych.

W nocy na 12. bm. skradli nieznajomi dotychczas sprawcy panu Ignacemu Weiglowi pod l. 27 przy ulicy Zamarstynowskiej z zamkniętego karmnika po wyłamaniu drzwi dwa wieprze wartości 70 złr.

Onegdaj nad wieczorem 14-letni chłopak, Izak Merkl, skradł straganiarce przed kamienicą l. 20 przy ulicy Krakowskiej w chwili gdy rozmawiała z drugą osobą ze stolika blaszany zajdlik z pieniądzmi drobnemi do 2 zlr. utargowanemi przez dzień cały i skrył się w kamienicy, odszukano go jednak tamże i oddano do policji.

Zygmunt Ł., były kelner u kawiarza pana Sylwestra Turskiego, wyprowadzony wczoraj wieczór z jego kawiarni za nieprzyzwoite zachowanie się tamże, wybił jedną wielką szybę wartości 14 zlr. i umknął. Śledztwo zarządzono.

Wczoraj nad ranem zmarł nagle w aresztach policyjnych niewiadomy mężczyzna, którego w nocy z ulicy, gdzie leżał pijanym, zabrano i w areszcie umieszczono.

— **Mianowania**. Cesarz mianował nadzwyczajnego profesora historji powszechnej na uniwersytecie we Lwowie, dr. Ksawerego Liskego zwyczajnym profesorem tego przedmiotu na tymże uniwersytecie.

— **Walne Zgromadzenie „Sokoła“ z dnia 12. stycznia 1873**. Po skonstatowaniu kompletu prezes Towarzystwa, pan Dobrzański, zagaja posiedzenie, — a dyrektor Tow., pan inżynier Goltental odczytał sprawozdanie.

Sprawozdanie przyjęto do wiadomości.

Pan Abrahamowicz: Mimo przeszkód rozmaitych istnieje Towarzystwo i rozwija się; a zatem musi kierownictwo być staranne, należyte, bo w dobrych czasach łatwo kierować. Mianowicie zaś sprawy pieniężne Towarzystwa dobrze poszły. A więc wnoszę uznanie dla Wydziału i dla p. prezesa, i proszę aby p. prezes chciał i nadal być prezesem, na co tem pewniej liczyć należy, iż nigdy nie odmawiał posług dobro ogółu obchodzących.

Całe zgromadzenie przymuje wniosek przez powstanie z miejsc.

Skarbnik Towarzystwa pan Gubrynowicz odczytał stan kasowy Towarzystwa, przez rewidentów sprawdzony, z którego się okazuje, że pomimo wielkich wydatków na czynsz, sprawunki, na zakup pieców itp. i podwyższenia płac, deficytu obawiać się nie można.

Przewodniczący: Byłem tak mocno zajęty różnemi sprawami, mianowicie teatrem, od którego zrazu spodziewałem się do miesiąca być uwolnionym, skoro się ukonstytuuje Towarzystwo, że faktycznie czasu mi nie stawało do zajmowania się ciągłego sprawami „Sokoła“. Prócz przewodniczenia w Wydziale główną więc moją czynnością było jedynie zabezpieczyć „Sokołowi“ fundusze. Cały zresztą pomyślny stan zakładu „Sokoła“ jest dziełem gorliwej pracy pp. Goltentala, dyrektora, dr. Piaseckiego zastępcy dyrektora, Sidorowicza gospodarza, i Gubrynowicza skarbnika.

Zgromadzenie dziękuje przez powstanie z miejsc.

Przewodniczący: Z bólem serca muszę donieść, że dr. Opolski, członek bardzo czynny, bardzo gorliwy, dla mnóstwa zajęć swoich obowiązkowych zmuszony jest złożyć urząd wiceprezesa i prosi o uwolnienie. Prócz tego trzeba wybrać dwóch członków Wydziału. Zawieszam więc posiedzenie dla porozumienia.

Wybranymi zostali: p. Szymon Krawczykiewicz na wiceprezesa, w miejsce jego pan Alfred Młocki na rewidenta, jednogłośnie, a do Wydziału pp. Kownacki i Abrahamowicz Eugeniusz prawie jednogłośnie.

Na tem zakończono posiedzenie.

Sprawozdanie z czynności Towarzystwa gimnastycznego „Sokół“ na pierwsze półrocze 1872/73. opiewa:

Szanowne Zgromadzenie!

Na podstawie przeprowadzonych wyborów na walnem zgromadzeniu „Sokoła“ z dnia 22. czerwca 1872 roku weszli do Wydziału: Jan Dobrzański jako prezes, dr. Wiktor Opolski jako zastępca prezesa, jako członkowie zaś: Dr. August Bałasits, Ludwik Barącz, Wilhelm Czerwiński, Władysław Gubrynowicz, Ludwik Goltental, Apolinary Kopertyński, Platon Kostecki, dr. Zenon Korotkiewiasz, dr. Wenanty Piasecki, Jan Piasecki, Zygmunt Rucker, Władysław Sidorowicz, Ludwik Weeber, Aleksander Żmudziński. Jako zastępcy: Stanisław Dobrzański, Łucjan Kwieciński, Antoni Orzechowski, Wilhelm Stadnicki. Jako rewidenci: Szymon Krawczykiewicz, Edward Simon.

W lipcu 1872 r. zlał dawniejszy Wydział swoje urzędowanie na nowy, który się ukonstytuował wybrawszy ze swego grona dyrektorem p. Ludwika Goltentala, zastępcą dyrektora dr. Wenantego Piaseckiego, skarbnikiem Władysława Gubrynowicza, gospodarzem Władysława Sidorowicza a sekretarzem dr. Zenona Korotkiewicza.

Na nauczyciela kierującego w dziale gimnastycznym przyjęto ponownie pana Stanisława Szytylińskiego na jego własne podanie, z płacą roczną 700 zlr. i 100 zlr. noworocznego; kontrakt zawarto z nim na rok jeden.

Jako drugiego nauczyciela gimnastyki pozostawiono pana Ferdynanda Wasilewskiego, podwyższając mu płacę na 400 zlr. rocznie, a to ze względu na jego gorliwość i na drożyznę panującą.

Nauczycielem szermierki pozostał pan Achilles Marié za roczną płacą 300 zlr.

Czynności kancelaryjne Towarzystwa spełnia i nadal pan Władysław Halbritter, któremu płacę na 20 zlr. miesięcznie podwyższono.

Na woźnego przyjęto Bazylego Kozaczyszyna z płacą miesięczną 15 zlr.

Na podstawie doświadczeń nabytych ułożył Wydział nowy regulamin domowy, z którego podnieść należy wyznaczenie członków Wydziału do codziennej inspekcji. Tym sposobem nauka i ćwiczenia gimnastyczne stoją pod ciągłym nadzorem Wydziału.

Każdy z członków Wydziału spisuje poczynione podczas inspekcji uwagi w osobnej księdze. Załatwieniem tych zajmują się dyrektor i gospodarz.

Na wezwanie Wydziału krajowego przedłożono temuż wykaz stanu majątkowego Towarzystwa, celem otrzymania wynagrodzenia półrocznego na naukę gimnastyki dla uczniów szkół tutejszych w kwocie 500 zlr. Czekając na załatwienie tej sprawy przez Wydział a względnie przez sejm krajowy, wstrzymano się ze zwołaniem walnego zgromadzenia według statutu na listopad przypadającego, albowiem w razie niepomyślnego załatwienia tej tak ważnej dla Towarzystwa sprawy, byłby Wydział zmuszony, walnemu zgromadzeniu przedstawić odnośne wnioski celem obmyślenia potrzebnych funduszów dla dalszego istnienia Towarzystwa.

Wydział uchwalił urządzić wycieczkę na dzień 15. sierpnia, nieprzyjająca pogoda jednak niepozwoliła temu zamiarowi przyjść do skutku.

Z początkiem bieżącego półrocza szkolnego odnowiono i przekształcono urządzenie lokalności Towarzystwa, mając tak pożytek jak i wygodę uczęszczających na oku.

Wydział ustanowił stałe oględziny lekarskie tak dla uczniów jak i członków Sokoła, którą to ważną dla dobra uczestników czynność bezpłatnie i osobiście spełniali członkowie Wydziału pp. dr. Opolski i dr. Piasecki.

Celem przysporzenia funduszu udano się do panów założycieli Towarzystwa o spłatę zaległości a w ogóle doświadczono przytem jak największej gotowości. Z przyjemnością stwierdzić wypada, że tylko przepomnienie było powodem tych zaległości, i że Towarzystwo z małemi wyjątkami na pomoc materjalną swoich założycieli liczyć może. Uzyskana w ten sposób kwota wynosi 245 zlr. Podobne przypomnienie wystosowano i do członków Towarzystwa. Doręczanie onych jeszcze jest w toku, a spodziewać się należy, że rezultat będzie równie pomyślny jak u panów założycieli.

Uwzględniając powiększenie się straży ochotniczej „Sokoła“, chętnie przystał Wydział na dodanie jej trzeciej godziny do ćwiczeń gimnastycznych, mianowicie co sobota od 8 do 9.

(C. d. n.)

— **Wybór uzupełniający** dwóch członków do Rady powiatowej w Pilznie z grupy większych posiadłości odbędzie się 3. lutego br., a jednego członka Sokalskiej Rady powiatowej z grupy gmin wiejskich odbył się 30. grudnia. Wybrany został naczelnik gminy z Korczyna Antoni Sirko.

— (*H.*) **Bochnia**. Rada powiatowa bocheńska uchwaliła 11. stycznia r. b. jednomyślnie petycją do Rady państwa przeciw bezpośrednim wyborom.

— **Z galicyjskiego Towarzystwa** muzycznego. Czwarty wieczór muzykalny odbędzie się d. 15. bm. Program: 1) J. Haydn, kwartet smyczkowy (d-dur), odegrają pp. Bruckmann, Słomkowski, Kozłowski i Wollmann. 2) Niedermayer „Le lac“ odspiewa p. H. Olski, artysta śpiewak opery polskiej. 3) S. Bach, Fantazja i Fuga organowa, ułożona na fortepian, odegrają pp. Wsz. i Mikuli. 4) d'Hack, „Brise de nuits“ odspiewa p. H. Olski. 5) C. M. Weber, „Duo“ na fortepian i klarnet, odegrają panna Ost i p. Linka. Początek z uderzeniem godziny 6ej.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Lwów dnia 10. stycznia. (Ceny targowe): Mierzyca pszenicy 5.42; żyta 3.35; jęczmienia 0.00; owsa 1.75; hreczki 3.18; kukurudzy 0.00; grochu 0.00; ziemniaków 1.55. Cetnar siana 1.29; słomy oklotowej 1.07; słomy pasznej 00.00. — Sąg drzewa twardego 15.00; miękkiego 12.33.

(*N*) **Drohobycz** d. 11. stycznia. (Nafta i wosk ziemny.) Od kilku tygodni obrót w tym artykule był wprawdzie dość znaczny, jednakowoż właściciele nie mogli powstrzymać tendencji ku obniżce się skłaniającej, mimo to, że zapasy już zaczęły się zmniejszać, a potrzeba ciągle się wzmaga. Przyczynę obniżenia cen szukać należy w tańszych notowaniach cen zagranicznych. Loco Borysław płacono dziś bez beczki 11 — 11.50 zł. za cetnar. Popyt na wosk ziemny w ostatnich dniach wzmógł się o tyle, że ceny znowu zaczęły się podnosić, do czego się także nie mało przyczynia znacznie wzmożona spekulacja w tym artykule. Otwarcie kolei Naddniestrzańskiej, która umożliwiła bezpośrednią łączność z miejscem produkcji tj. Borysławiem, wskutek czego transport potaniał, wpłynie niezawodnie na zwiększenie się handlu w tym artykule. Płacono loco Borysław za topiony wosk ziemny w miarę jakości 9.70 do 10 zł.

Okólnik do szanownych Rad wszystkich Oddziałów Towarzystwa gos. galic. — Z powodu, iż jedno z Towarzystw roln. przy udzielaniu nagród za chów bydła wykluczyło nieczłonków od udziału, zwróciło Wys. ministerstwo rolnictwa uwagę podpisanego Komitetu na tę okoliczność, iż do korzystania z nagród subwencyjnych, jakoteż z subwencyj w ogóle uprawnieni są nietylko członkowie Towarzystw rolniczych, ale wszyscy mieszkańcy kraju bez wyjątku, co się do wiadomości szanownych oddziałów i ścisłego przestrzegania w razach danych niniejszem podaje.

Z Komitetu c. k. Towarzystwa gosp. galic.
Lwów dnia 3. grudnia 1872.

Prezes: Sekretarz:
Seweryn Smarzewski, J. Grelinger-Greliński.

Wrocław dnia 10. stycznia. (Koresp. *Gaz. Nar.*) Od chwili jak nam kalendarz zwiastował zimę, pierwsze dni tylko trochę mroźne były, odtąd zaś kompletna panuje odwilż a śniegu już ani śladu nie ma.

Na Zachodzie a mianowicie w Anglii deszcze prawie nie przestają spadać i ztąd obawa o przyszłe sprzęty w całym kraju rozpowszechniona. Ona też bardzo przyczynia się do tego, że tamtejsze targi tak niezachwianą utrzymują stałość, choć dowóz z zagranicy ciągle jest znaczny; w ostatnich dniach ceny, mianowicie pięknego ziarna, które jest bardzo rzadkie, o 1 szyl. płacono wyższe. I mąka także droższe osiągała ceny. Ruchu jednak w zbożowym handlu nie wiele było, gdyż tak kupujący jak sprzedający bardzo powściągliwie występowali.

We Francji dowóz na targi znacznie się zwiększył, lecz ponieważ i pokup dosyć był dobry, ceny w ogóle pozostały bez zmiany. W Marsylii tylko, gdzie dowóz w ostatnim czasie o wiele przewyższył wywóz, ceny o ½ fr. ustąpić musiały, lecz o dalszem zniżeniu tam mowy nie ma.

Belgja chwilowo zaopatrzona słabe tylko utrzymała ceny a nawet na niektórych placach cokolwiek niższe notowanie miała. W Antwerpii jednak dosyć ruchu było i ceny pszenicy stale się utrzymały.

Holandja, południowe Niemcy, Szwajcarja, przez parę tygodni bardzo spokojne, w końcu się bardzo ożywiać zaczęły.

W środkowych i południowych Niemczech równie jak na naszym placu, przez tygodnie świąteczne wielka w handlu zbożowym panowała stagnacja, choć nigdzie ceny żadnej znaczniejszej nie uległy zmianie. Dziś jednak ożywienie znacznie się wzmaga i jest nadzieja, że się stale na tej drodze utrzymać zdoła. Na ostatniej giełdzie naszej notowano 1000 kilogr. pszenicy na ten miesiąc 85 tal., tyleż żyta na ten miesiąc 58⅛ tal., na styczeń-luty 57¾ tal., na kwiecień-maj 57½ tal., na czerwiec-lipiec 47¾ tal.

Na ostatnim targu naszym pokup pszenicy i żyta nie tak dobry, lepsze ziarno jednak chętnego znalazło kupca; jęczmień i owies stale; rzep przy dobrym popycie, koniczyna słabiej. Notowano:

Pszenica za 100 kilogr. (około 200 f. w. biała 7½ — 9 tal., żółta 7¾ — 8 5/12 tal.
Żyto za 100 kilogr. 5⅛ — 6⅛ tal.
Jęczmień za 100 kilogr. 4¾ — 5½ tal.
Owies za 100 kilogr. 4⅛ — 4½ tal.
Groch za 100 kilogr. 5 — 5 5/12 tal.
Wyka za 100 kilogr. 4⅙ — 4⅓ tal.
Łubin za 100 kilogr. żółty 3 — 3¼ tal., niebieski 2 1/12 — 3⅙ tal.
Rzep za 100 kilogr. 9 — 10 1/12 tal.
Rzepik za 100 kilgr. 8⅔ — 9 7/12 tal.
Koniczyna za 50 kilogr. (około 100 f. w.) biała 16 — 21½ tal., czerwona 12½ do 15⅚ talarów.

Okowita bez zmiany za 100 litrów (100 kw. p.) 100% Trall. w miejscu 17½ tal., równe i na ten miesiąc; na kwiecień-maj 18⅙ tal., na czerwiec-lipiec 18½ talarów.

Banknoty austrjackie 92⅜ tal. za 150 zł.
Banknoty rosyjsko-polskie 82¾ tal. za 90 rubli.

Bank rolniczo-przemysłowy, Kwilecki, Potocki i spółka. Filia wrocławska.

Rafinerja spirytusu Juliusza Mikolasza notuje spirytus rafinowany stopień 67 spirytus rafinowany z anyżem stopień 70.

Bank krajowy galicyjski *we Lwowie przy placu Marjackim jakotež przez filję w Brodach wydaje* **Asygnaty kasowe**
5 procentowe za 8dniowem wypowiedzeniem
5½ „ „ 14 „ „
6 „ „ 30 „ „
7 „ „ 60 „ „

Wyciąg z dziennika urzędowego Gazety Lwowskiej z dnia 12. stycznia 1873.

Edykta. Sąd we Lwowie uwiadamia Alfr. Deymę o nakazie zapłaty sumy wekslowej 200 zł. na rzecz Kurzera.

Konkurs. C. k. krajowa dyr. skarbowa na 5 posady dla uczniów leśnictwa przy zarządach skarbowych i funduszowych. W Wydziale kraj. konkurs na posadę kancelisty z płacą 700 zł. W zakładzie karnym w Wiśniczu dwie posady dozorców więźni z płacą 260 zł. Sąd wyższy we Lwowie rozpisuje konkurs na 5 posad różnych przy sądach powiatowych w Kozowie, Busku, Bóbrce, Mikołajowie i Trembowli.

Licytacje. W c. k. powiatowej dyrekcji skarbowej sprzedaż realności w Jarosławiu na przedmieściu Głęboka pod l. 127

Ostatnie wiadomości.

Wczoraj już wyjechali do Wiednia delegaci sejmowi, ażeby przed 15. stycznia stanąć we Wiedniu. Prezes koła poselskiego nie zwołał ich na posiedzenie koła, gdyż faktycznie nie ma przedmiotu do narad. Sprawa bowiem bezpośrednich wyborów już przed odroczeniem posiedzeń była finalnie w kole rozstrzygniętą.

Czytamy w urzędowej *Gaz. Lw.*: „*Tagespresse* donosi, że wice-prezydent c. k. namiestnictwa, pan Oswald Bartmański, bawi już od kilku dni we Wiedniu, dokąd udać się miał w celu udzielenia ministerstwu wskazówek przy ułożeniu okręgów wyborczych dla Galicji. Wiadomość ta jest nieprawdziwą, gdyż pan wice-prezydent bawi we Lwowie i nie wyjeżdżał wcale do Wiednia.“

Gaz. Wied. donosi: „W skutek najwyższego polecenia zarządzoną została po śp. Najjaśniejszym cesarzu Napoleonie III. żałoba dworska, która trwać będzie począwszy od 12. stycznia dwanaście dni bez zmiany aż do 23. stycznia włącznie.“

Telegramy Gazety Narodowej.

Wiedeń d. 13. stycznia. Wieczorna „Nowa Presse“ donosi, że cesarz upoważnił ministra finansów, Depretisa, wnieść projekt ustawy o zniesieniu podatku inseratowego.

Dalej donosi „Nowa Presse“ z Ruszczuku: Na rozkaz w wezyra, kościół grecki nanowo otwarto. Bółgarzy napadli na Greków, którzy się na nieszpory zgromadzili; zburzyli drzwi i okna. Jeden zabity, kilku rannych. Wzburzenie wielkie; załoga skonsygnowana.

Wiedeń d. 13. stycznia. Spęd wołów. Galicyjskich było 978, wszystkich ogółem 2887. Płacono galicyjskie 34 do 36 złr., jedną partję po 36 złr. 50 ct. W końcu ceny spadły o 75 ct. na cetnarze.

J. Krzysztofowicz,
Caffe Stierböck Leopoldstadt.

Przyjechali do Lwowa d. 13. stycznia.

Hotel Europejski: H. Kamil z Kałusza, J. Rudnicki z Kałusza, M. Torosiewi z z Grodowiec, L. Winicki z Wierzbicy, J. Kruszowski z Górki, J. Paszkowska z Krakowa, S. Łesiński z Krakowa, B. Papara z Batiatycz.

Hotel Zorza: L. hr. Starzeński z Podkamienia, E. Hohendorf z Byszowa, A. Münther z Waniowa, St. Pieńczykowski z Rukomysza, A. Żółkiewski z Paryża, J. Michalski z Kurowiec, J. hr. Tarnowski z Hożelowa, D. br. Wasilko z Podola, F. Korytowski z Konta, J. Pieńczykowski z Wybranówki.

Kursa Giełdy wiedeńskiej

z dnia 13. stycznia 1873.
godz. 2 min. 16 po południu.

Wiedeń. Akcje franko austr. 128.00. Węgierskie kredyt. 175.00. Anglo-austr. 287.50. Unionsbank 257.50. Kolei Karola Lud. 227.00. Kolej siedmiogr. 175.00. Kolei połudn. 186 50. Kolej Alfölda 172.75. Kolei Elżbiety 244.00. Kolej lwowsko-czerniow. 148.00. Węg. Nordost. 156.00. Kolei północnej 000.00. Kolei Rudolfa 169.00. Węgierski Ostbahn 129.00. Indemnizacji galicyjskie 76.25. Losy z roku 1812 141.50.

Akcje kolei koszycko-oderbergskiej 183.00. Banku obrotowego 238.50. Losy tur. 76.75. Akcje banku budow. 187.00. Kolei państwowe 330.00. Banku związk. 365.00. Losy węg. 92.00. Ros. bankn. rent. hyp. 224.40. Kolei Naddniestr. 000.00. Rubel ros 0.00. Usposobienie: mocne.

z dnia 13. stycznia 1873.
godzina 5 minut 30, po południu.

Berlin. Ruble papier. 82⅜. Akcje kredyt. 198¼. Lombardy 115. Galizier 108¼. Kolej państwowa 202. Rumuńska 43½. Banknoty austr. 92¼. Losy 1864 0000 Usposob. mdłe.

W TEATRZE hr. SKARBKA.

We wtorek d. 14. stycznia 1873.

TRAVIATA

opera w 4. aktach Józefa Verdi'ego.
Kapelmistrz pan Szirer.

Osoby:

Violetta Valery . . .	Pni Friderici-Jakowicka
Flora	Pna Wajcówna.
Aunina	Pna Leszczewska
Alfred Germond	* * *
Georg Germond jego ojciec .	P. Köhler.
Gaston wicehrabia de Letorieres	P. Brodowski.
Baron Dophal	P. Borkowski.
Markiz Obigni	P. Bąkowski.
Doktor Grenvil	P. Galasiewicz.
Józef służący Violety . .	P. Puławski.

Rzecz dzieje się w Paryżu i w okolicy tegoż.

* * * Pan Olski wystąpi po raz drugi na scenie w partji Alfreda.

Początek o godzinie **7mej.**

NADESŁANE.

†

Dnia 1. stycznia 1873 w Zarszynie w Sanockiem rozstała się z tym światem Helena z Wiktorów Fibauserowa zostawiwszy jednego dwuletniego synka; nad życiem tak krótkiem rozwodzić się trudno, lecz będzie dostateczne gdy się powie, iż wstępywała w ślady swych rodziców poważanych i kochanych w obywatelstwie, znanych z cnót rodzinnych i sąsiedzkich, takich jakich nasza ojczyzna wymaga. Uczciwa, poczciwa wytrwała praca, gościnność dostatnia bez okazałości i próżności to są cechy szlachcica rolnika polskiego, takich więcej a kraj nasz zakwitnie. Panie świeć nad Jej duszą a rodzicom dodaj sił do zniesienia ciosu tak bolesnego.

NADESŁANE.

Czytelnicy raczą zauważyć dzisiejsze ogłoszenie fabrykanta zegarków Filipa Fromma w Wiedniu, I. Rothenturmstrasse 9, naprzeciwko Wollzeile. Ceny tej firmy są najtańsze w całej monarchii. Każdy potrzebujący kupić zegarek, niech się listownie zgłosi, a jeżeli pojedzie do Wiednia, niech osobiście będzie w tym handlu. Listowne polecenia wypełniają się rzetelnie tak jakoby sam kupujący był obecnym.

Lwów, z Izby handlowej dnia 11 stycznia	płacą zlr. wal. a.	żądają zlr. wal. a.
II. Akcje na sztukę.		
Kolej gal. Karola Ludwika	227 00	229 00
„ Lwow.-Czern. Jassy	147 00	149 00
Banku hip. gal. z wpł. 80%	235 00	237 50
„ krajow. z wpł. 50%	00 00	87 00
II. Listy zast. za 100 zł.		
Tow. kred. gal. 5% w. a.	79 00	79 70
Tow. kred. gal. 4% w. a	[illegible]	73 00
Banku hipot. gal 6%	[illegible]	89 00
Gal. zakł. kred. włośc.	94 00	95 00
III. Obligi za 100 zlr.		
Indemnizacyjne galic.	76 25	77 00
IV. Monety.		
Dukat holenderski	5 3	5 11
Dukat cesarski	5 5	5 13
Napoleondor	8 62	8 70
Pół imperjał rosyjski	8 89	8 95
Rubel rosyjski srebrny	1 67	1 77
Rubel rosyjski papierowy	1 43	1 49
Pruskie bilety kasowe	1 62	1 63
Srebro	107 50	[illegible]
Wiedeń d. 10 stycznia		
Papiery państwa austr.		
renta austr. w. a. 5%	[illegible]	68 75
„ „ srebrem	70 85	71 00
Pożyczka ost. z r. 1839	309 00	310 00
Pożyczka loter. z r. 1854	94 00	95 00

	płacą zlr. wal. a.	żądają zlr. wal. a.
Pożyczka loter. z r. 1860	102 75	103 25
„ „ „ 1864	141 75	142 25
„ podatk. z r. 1864	00 00	000 00
Listy zastawne domen.	118 25	118 75
Oblig. indemniz. gal.	76 00	77 00
„ „ bukow.	74 00	75 00
Akcje bankowe.		
Anglo-austrjackie	297 50	298 00
Centralny bank	00 00	00 00
Kredytowy zakład	329 00	329 50
Franko-Austrjackie	128 50	129 00
Galic. dla handlu i przem.	000 00	000 00
Generalbank	00 00	00 00
Hipoteczny bank galicyjski	000 00	000 00
Krajowy bank galicyjski	00 00	00 00
Narodowy bank austrjacki	983 00	984 00
Vereinsbank	202 00	203 00
Akcje przemysłowe.		
Budownicz. Towarz. austr.	183 50	184 50
Borysł. Petrol. Comp.	00 00	00 00
Forstpr. Hand. Gesell.	00 00	00 00
Akcje kolejowe.		
Albrechta	000 00	000 00
Nadniestrzańska	000 00	050 00
Karola Ludwika	227 50	228 00
Północna Ferdynanda	[illegible]	[illegible]
Franciszka Józefa	[illegible]	221 50

	płacą zlr. wal. a.	żądają zlr. wal. a.
Lwowsko-Czerniow. Jassy	148 50	149 00
Rudolfa	169 00	170 25
Siedmiogrodzka	177 00	178 00
Staatsbahn	336 50	337 [illegible]
Południowa	188 50	189 0
Tramway wied.	366 00	367 00
Łupkowska	000 00	000 00
Węgierska północno wsch.	156 50	157 00
„ wschodnia	132 00	132 50
Listy zastawne.		
Galic. bank hipoteczny 6%	88 75	89 00
Bank włościańsk. galicyjski	94 00	95 00
Tow. kred ziem. gal. 4%	78 50	00 00
„ „ „ „ 5%	00 00	80 50
Bank nar. austr. 5% m. k.	00 00	00 00
„ „ „ 5% w. a.	91 10	91 80
Bodencredit w srebrze 5%	100 00	100 50
„ w. a. 5%	88 00	88 50
Kol. obl. z pier. 5% (wol. od p. d., prc. srebr.)		
Albrechta	91 60	91 80
Alföldzka kolej	90 25	90 50
Ferdynanda północna	102 50	102 60
Karola Ludwika dawn.	100 50	100 75
„ „ z r. 1867	97 00	97 50
Lwow.-Czern.-Jas. z r. 1867	85 00	86 00
„ „ „ z III em.	00 00	76 00

	płacą zlr. wal. a.	żądają zlr. wal. a.
[illegible]	98 25	[illegible]
Siedmiogrodzkiej	87 75	[illegible]
Południowej kolei	10 00	[illegible]
Państwowej kolei (10% podat. prot srebr.)	[illegible]	[illegible]
Czeska zachodnia	[illegible]	[illegible]
Elżbiety nowa 1872 (10% podat., prot. w. a.)	[illegible]	[illegible]
Elżbiety dawna	90 00	90 50
Ferdynanda półn. m. k.	84 50	89 60
„ „ w. a.	87 00	88 00
Papiery loteryjne		
Losy Zakładu kredytowego	181 00	182 00
„ Rudolfa	14 75	15 25
„ Stanisławowskie	24 25	24 75
„ Keglevich	00 00	18 00
„ hr. Palffy	26 75	27 25
„ ks. Salm	40 00	41 00
„ hr. St. Genois	30 00	31 00
„ ks. Windischgrätz	23 00	23 50
„ Waldstein	00 00	28 75
„ ks. Klary	38 50	39 60
Dewizy (3 miesięczne.)		
Hamburg 100 mark. b.	79 40	79 56
Paryż 100 frank.	42 66	42 85
Londyn 10 ft. ster.	108 65	108 75
Frankf. 100 zł ol. w. p. N	91 50	91 60

Dwa pokoje frontowe

… do wynajęcia, w rynku pod l. 11, na II. piątrze, tamże i bliższa wiadomość drzwi na lewo.

Zdolni i rutynowani
podróżujący Ajenci

(*akwirerowie, inspektorowie i t. d.*)

w dziale ubezpieczeń na życie, znajdą **stałą posadę** pod korzystnemi warunkami w jednym z największych banków ubezpieczeń. — Oferty przyjmuje i załatwia **J. K. Lewicki,** we Lwowie ulica Teatralna l. 16. 1229 1—3

Państwo Monasterzyska ma do sprzedania 1226 1—3

spirytusu 20.000 garncy

marzec, kwiecień, maj, czerwiec.

O bliższe warunki można się rozmówić listownie lub ustnie w Zarządzie ekonomicznym loco Monasterzyska.

Kareta Brumer



mało używana jest z wolnej ręki do nabycia. Bliższa wiadomość w hotelu Angielskim u Zarządcy. 1—3

KUFY

dębowe z żelaznemi obręczami, od 300—700 garncy zawierające, sztuk kilkanaście, są do sprzedania. — Bliższą wiadomość udziela **Ryszard** hr. **Rozwadowski** w Zakrzewcach, ostatnia poczta Ottynia.

Tamże są do sprzedania 1180 3—3

3 stare powozy

Od 15. stycznia r. b. doborny

Wikt domowy

dla towarzystwa dobranego

tylko w abonamencie

na 8, 10, 14, 16 złr.

Bliższą wiadomość przez grzeczność udziela p. K…, optyk w swoim handlu, w hotelu Żorża. 1189 3—3

Pewien ukończony **akademik handlowy** z Wiednia, zamierza od 15. stycznia 1873 r. udzielać w naszem mieście prywatnie lekcyj w przedmiotach handlowych jako to: Prowadzenie książek (Buchhaltung) rachunków kupieckich (Mercantil Rechnen), korespondencyi handlowej, postępowania wekslowego, nauczanie prawa wekslowego i handlowego, o ile ono wchodzi w zakres spraw komercijalnych. Warunki jak najprzystępniejsze. Bliższa wiadomość w Administracji tegoż dziennika. 2—5

L. 12392/72.

Sprzedaż
realności hotelu angielskiego.

Magistrat kr. st. m. Lwowa podaje do powszechnej wiadomości, że celem sprzedaży realności miejskich we Lwowie, p. l. 133, 134 i 135²/₄ położonych, jednolity kompleks, (hotel angielski i Majerówka) o trzech frontach stanowiących, a 2580 sążni kwadratowych powierzchni obejmujących, na mocy uchwały Rady miejskiej z 23. października 1872 l. 125, publiczna licytacja w drodze pisemnych ofert, na dniu 20. marca 1873 r. o godzinie 11. przed południem, w Departamencie I. Magistratu się odbędzie. 1209 1—9

Realności pomienione wystawia się na sprzedaż w całości lub też w pojedynczych parcelach, stosownie do planu rozparcelowania, znajdującego się w biórze 1. z poszczególnieniem cen wywołania tychże, wraz z warunkami licytacyjnemi, a względnie kontraktu zawrzeć się mającego i wszystkiemi aktami odnoszącemi się do przestrzeni gruntu i zabudowań, niemniej stanu tabularnego, począwszy od dnia dzisiejszego do wolnego przejrzenia lub podniesienia kopij przez interesowanych.

W razie przyjęcia i zatwierdzenia ofert na pojedyncze parcele, przyjmuje Gmina m. Lwowa obowiązek utworzenia swoim kosztem wytkniętej w planie nowej drogi, jednakże tylko na gruntach do hotelu angielskiego i Majerówki należących.

Cena wywołania za cały kompleks realności hotelu angielskiego i Majerówki w przestrzeni 2580 s. kw., wynosi 250.000 złr. w. a.

Do ofert dołączone ma być wadjum w wysokości dziesięć % od sta, od ofiarowanej ceny kupna sprzedaży obliczyć się mające.

Lwów, dnia 30 grudnia 1872.



Rama

ogier czystej krwi angielskiej, I. klasy, od 1. lutego 1873 stanowić będzie w Chorostkowie w powiecie Husiatyńskim po złr. 80 w. a. z wolnością do 4 skoków, i 5 złr. na stajnię.

Owies i siano wydawane będzie w miejscu, po cenie targowej. 1239 1—3

Bliższe wiadomości udziela p. **Grek,** koniuszy w Chorostkowie p. Chorostków.

W komisie księgarni

GUBRYNOWICZA i SCHMIDTA
we Lwowie,

wyjdzie w miesiącu marcu bieżącego roku

"ścienna MAPA GALICJI w 6. arkuszach.

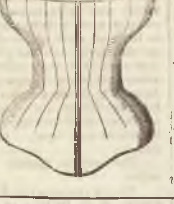
Wydanie polskie przez **DOLEZALA,** dla użytku szkół zastosowana i obrobiona wedle najnowszych źródeł i skorowidzów.

Cena około 3 złr. 20 cnt. w. a.,

zaś w miesiącu lipcu 1873 r. wyjdzie

MAPA AUSTRJI w 6. arkuszach.
Mapa Europy w 9. arkuszach.

Mapy powyższe zostaną w znakomitym zakładzie kartograficznym **E. HÖLZLA** w Wiedniu wykonane. 1233 1—?



Zmiana pomieszkania

1235 1—1

Amalie Loiseau

siostrzenica ś. p. pani Brulard

poleca się Szanownym Paniom, któreby chciały ją zaszczycić zamówieniem korsetów. Uskutecznia takowe podług najnowszego kroju paryskiego,

po cenach jak najumiarkowańszych,

ulica Kościuszki l. 6 na dole, daw. Fresnela.

MAGAZYN
towarów bławatnych i płócien
Bazylego Towarnickiego
we Lwowie,

ma zaszczyt oznajmić Szanownej Publiczności, iż otrzymał na tegoroczny karnawał w wielkim wyborze: **Gaze grenadine, tarlatany, materje jedwabne, popeliny** i t. p.

Także otrzymał **znaczny transport prawdziwych angielskich dywanów** różnej wielkości. 1227 1—3

Poleca się Szanownej Publiczności.

Bankhaus A. S. Gerstl,

Wien, Schottenring 30, vis-à vis der **k. k. Börse.**

Kupno i sprzedaż wszelkich gatunków papierów wartościowych.

Zlecenia na ces. kr. Giełdę

wykonują się według kursu dziennego. — Pokrycie 10%. — Prolongacja najtańsza.

☛ **Wszelkie gatunki losów i rent, na spłaty ratalne**

Bankhaus A. S. Gerstl,

1117 12 24 Wien, Schottenring Nr. 30.

Spółka komisowa dla rolnictwa
i przemysłu rolniczego
we Lwowie, ulica Kościuszki Nr. 10

otwiera

SUBSKRYPCJĘ

na

ŻNIWIARKI i KOSIARKI

systemów Ceres, Kirby, Buckey, kosiarki New-Model, Champion, Samuelson, Hofherr, Brigham, Bickerton, Wood, Progress, Hornsby i t. d., która trwać będzie

do 20. lutego b. r.

Prosimy tedy najuprzejmiej o wczesne zamówienia, byśmy mogli w fabrykach pierwszeństwo zyskać i na czas P. T. komitentom dostarczać.

Na powyższe dwie, t. j. systemu CERES i KIRBY uzyskaliśmy z fabryki w New York ogólne zastępstwo na Galicję, Kraków i Bukowinę, w skutek czego po znacznie zniżonych cenach je sprzedawać będziemy. 1215 1—3

ZAPROSZENIE DO SUBSKRYPCJI

na **8.250** sztuk **akcyj,** wartości **1,650.000** zł. w srebrze, sztuka po **200** zł. w. a. nom. wart. w srebr. = 133⅓ tal. pr. kur. = 233⅓ zł. połud. wal. niem. = 400 marków państw. w złocie,

10.000 sztuk **3,000.000** zł. w srebrze w **priorytetach** po **300** zł. w. a. nom. w srebrze = 200 tal. pr. curant. = 350 zł. połud. wal. niem. = 600 marków państw. w złocie.

Kolei żelaznej Braunau-Strasswalchen.

Budowa kolei żelaznej **Braunau-Strasswalchen,** dozwolona na mocy koncesji z dnia 4. maja 1872 (austrjacki Dziennik ustaw państwowych z dnia 1. czerwca 1872, zeszyt XXVIII. Nr. 69), rozpoczęła się już w czerwcu 1872, i w myśl kontraktu zawartego z przedsiębiorcą budowy, baronem Karolem Schwarz, c. k. radcą budowniczym, a względnie z austrjackiem Towarzystwem budowli kolejowych w Wiedniu, na które następnie przeszły zobowiązania p. Schwarca, ukończoną być musi najdalej do półtora roku.

Dotychczasowy jednak raźny postęp budowy tej koleji pozwala żywić uzasadnioną nadzieję, iż byłoby możebnem oddanie całej tej koleji do użytku już w sierpniu 1873 roku.

Ogólny **kapitał zakładowy koleji Braunau Strasswalchen** składa się: z **dwóch miljonów złr. w srebrze,** rozłożonych na 1000 sztuk akcyj po 200 złr. wal. austr. w srebrze — i z 3 miljonów złr. w srebrze, rozłożonych na 10.000 sztuk oblig pierwszeństwa po 300 złr. w srebrze, oprocentowanych po 5% w srebrze.

Jak rzut oka na mapę dostatecznie udowadnia, kolej żelazna **Braunau-Strasswalchen** łączy się z obiema gałęziami c. k. uprz. austr. zachodniej koleji Elżbiety, a mianowicie w Braunau z idącą z Neumarkt do Monachium, a w Strasswalchen z idącą z Wiednia do Salzburga. Z tego powodu zarząd koleji **Braunau-Strasswalchen** powziął zamiar ruch na tejże koleji oddać pod zarząd c. k. uprz. austr. zachodniej koleji Elżbiety — i w tym też celu rozpoczęły się już odpowiednie rokowania.

Ponieważ przez wzgląd na powyższe, przypuścić można, iż kolej **Braunau-Strasswalchen** obejść się będzie mogła bez sprawiania własnych do jazdy przyrządów, przeto przeznaczone na ten cel resztujące 350.000 złr. w akcjach, przedtem nie wydane, zostaną deponowane w Banku przemysłu i handlu dla Wyższej Austrji i Salzburga w Lincu — i w razie przyjścia do skutku wspomnionej ugody, muszą na żądanie c. k. Ministerjum być złożone w kasie. przez toż ministerjum wskazać się mającej, jako własność Towarzystwa koleji **Braunau-Strasswalchen,** a mianowicie, jako kapitał na fundus instructus w razie, gdyby takowy poźniej okazał się potrzebnym.

Obligi pierwszeństwa, których odsetki w myśl §. 10 statutów będą zawsze wypłacane bez wszelkich potrąceń na rzecz podatku dochodowego, zostaną zgodnie z umieszczonym na nich planem w przeciągu 65 lat umorzone w drodze wylosowania w pełnej wartości nominalnej.

Umorzenie akcyj rozpoczyna się po zupełnem umorzeniu priorytetów i nastąpić musi najpóźniej przed upływem 90letniego trwania koncesji; w miejce akcyj umorzonych wydawane będą wedle § 45. statutów kwity korzyściowe (Genusscheine) mające prawo udziału do tej części dywidendy, jaka przewyższać będzie 5 procent w srebrze od kapitału akcyjnego, pod każdym innym względem równe będą akcjom.

Półroczne, dnia 1. stycznia i 1. lipca zapadłe kupony priorytetów wypłacane będą w Wiedniu przy głównej kasie Towarzystwa po 7.50 zł. w. a. w srebrze lub też za granicą w domach bankowych, przez Radę zawiadowczą wskazać się mających, a to w miejscach gdzie istnieje waluta talarowa po 5 talarów pr. ct.; w Niemczech południowych po 8.45 wal. połud. niemieckiej, i na miejscowościach, gdzie istnieją marki państwowe po 15 marków państwowych (Reichsmark).

Za akuratną wypłatę odsetków od mającego być emitowanego kapitału zakładowego poręcza aż do otwarcia ruchu na tejże kolei kontraktowy przedsiębiorca budowy Baron Karol Schwarz, a względnie austryjackie Towarzystwo budowli kolejowych w Wiedniu, które jego prawa i zobowiązania na siebie przyjęło.

Warunki subskrypcji:

1. Subskrypcja odbędzie się:

w poniedziałek dnia 13. i we wtorek dnia 14 stycznia 1873

a to:

w **Augsburgu** u pana **J. Obermayer.**
„ **Berlinie** w **preusisch. Boden-Credit-Actien Bank.**
„ **Wrocławiu** w **Provincial-Wechslerbank.**
„ **Bern** w **Schweizer'schen Vereinsbank.**
„ **Kolonji** w **Cölnischen Wechsler- und Commissionsbank.**
„ **Frankfurcie n. M.** w **Frankfurter Wechslerbank.**
„ **Hannowerze** w **Hannover'schen Disconto- und Wechslerbank.**
„ **Heidelbergu** u panów **Köster & Co.**
„ **Lipsku** w **Leipziger Wechslerbank.**
„ **Mannheim** u panów **Köster & Co.**
„ **Monachium** w **Bayrischen Wechslerbank.**
„ **Norymbergji** u panów **Bloch & Co.**
„ **Würzburgu** „ „
„ **Dreźnie** w **Dresdner Wechslerbank.**
„ **Amsterdamie** u panów **Berlin & Hymans.**
„ **Wiedniu** w **Oesterr. Industrial-Bank.**
„ **Wiedniu** u panów **Weiss & Fischhof.**
„ **Pradze** w **Böhmischen Escompte Bank.**
„ **Lincu** w **Industrie- & Commerzialbank für Ober-Oesterreich und Salzburg.**
„ **Salzburgu** w tem samem banku.
„ **Gracu** w **Allgemeinen Steier. Credit-Bank.**
„ **Bernie** u pana **Laur. Herber.**
„ **Agramie** w **Croatischen Escomptebank.**
„ **Lwowie w c. k. up. gal. Zakładzie kredyt. włościańskim.**
„ **Oedynburgu** w **Oedenburger Creditbank.**
„ **Tryjeście** u pana **Weisenfeld Nipote.**
„ **Wels** w **Agentur der Industrie- u Commerzialbank**

2. Subskrypcja odbywa się na akcje lub priorytety oddzielnie i niezawiśle.

3. Cena subskrypcyjna ustanowioną jest jak następuje:

na zł. 150 w. a. w srebrze za akcję a 200 zł. wartości nominalnej w srebrze;

„ „ $79\frac{1}{2}\%$=zł. 238.50 w srebrze zo obligę pierwszeństwa a 300 zł. nominal. w srebrze.

Nadto bieżące odsetki od każdej sztuki mają być zwrócone za czas od 1. stycznia 1873 do dnia odbioru.

4. Subskrybenci mogą uiszczać cenę emisyjną także w banknotach wal. austr., a to po przeciętnym kursie srebra, notowanym podług urzędowego wiedeńskiego dziennika kursów, z dnia subskrypcję poprzedzającego, przyczem jednak zaraz przy subskrypcji oświadczyć muszą, iż chcą korzystać z tego prawa.

5. W razie subskrypcji z nadwyżką, zastrzezoną jest redukcja; wynik subskrypcji zostanie wkrótce przez publiczne pisma ogłoszony.

6. Przy subskrybowaniu mają być złożone tytułem kaucji 10% od subskrybowanej kwoty nominalnej w gotówce lub papierach wartościowych. na giełdzie notowanych.

7. Podpisujący winni ilość sztuk na ich subskrypcję przypadającą podnieść w tych miejscach, w których subskrypcja się odbywała, najdalej do 31. stycznia 1873 po dokonanej repartycji za wpłaceniem kwoty przypadającej, przyczem złożone kaucje zostaną wliczone, a względnie zwrócone.

8. Po upływie terminu gaśnie prawo podjęcia, a kaucja złożona przepada na rzecz syndykatu.

Frankfurt n. M., Berlin i Wiedeń, dnia 31. grudnia 1872.

Frankfurter Wechslerbank. **Preussische Credit-Anstalt.** **Weiss & Fischhof.**

Wydawca, właściciel i redaktor odpowiedzialny Jan Dobrzański.

Z drukarni „Gazety Narodowej“ pod zarządem A. Sterl…